

numer 3 ♦ grudzień 2022

Kurier
Historyczny
Oświęcim

Na zdjęciu pałac w Rajsku

dr Iro Druks

Początki kolei w Oświęcimiu

Historia pałacu w Rajsku

Banderowcy w KL Auschwitz

Najstarsze pocztówki Oświęcimia



JAKOB HABERFELD STORY

vodka • museum & music pub

Lokalizacja na terenie dawnej Fabryki Parowej
Wódek i likierów Jakoba Haberfelda

Adres:

ul. Jarosława Dąbrowskiego 4

32-600 Oświęcim

e-mail: biuro@jakobhaberfeld.pl

☎ +48 510 082 651

Zbiory Historyczne Mirosława Ganobisa „Piwniczka u Ganobisa”

Adres:

ul. Ignacego Łukasiewicza 1/4

32-600 Oświęcim

e-mail: mirren@poczta.onet.pl

☎ 501 508 665



Muzeum można zwiedzać po wcześniejszym uzgodnieniu

Prywatne Muzeum Techniki Wojskowej w Rajsku



Muzeum oferuje przejażdżki pojazdami wojskowymi z okresu od II wojny światowej wzwyż. Zwiedzający mają możliwość poznać historię sprzętu jak i samego pałacu w Rajsku.

Adres: ul. Pszczyńska 26, 32-600 Rajsko

e-mail: pmtwrajsko@gmail.com

☎ 604 465 652

Muzeum można zwiedzać po wcześniejszym uzgodnieniu

W najnowszym wydaniu przeczytasz

dr Iro Druks	4 strona
Nie żyje autorka słynnej „Pasażerki”	8
Oświęcim walczący	9
Początki kolei w Oświęcimiu	10
Pół wieku pracy	13
Historia pałacu w Rajsku	14
Banderowcy w KL Auschwitz	16
Muzeum Jakob Haberfeld Story	18
Życie zapisane w pocztówce	19
Nie pozwolili sobie oczu zawiązywać...	20
Najstarsze pocztówki Oświęcimia	22
Bohaterzy ze starej fotografii	24
Pierwsza ucieczka w mundurze SS	25

fol. ze zbiorów Mirosława Ganobisa

Witajcie Drodzy Czytelnicy „Kuriera Historycznego Oświęcim”!

Oddajemy w wasze ręce już trzeci numer przygotowany przez nasz zespół. Jest to dzieło historyków oraz miłośników miasta i okolic, którzy pragną przedstawiać jego dzieje i odkurzyć fakty z nim związane, które uległy zapomnieniu. Łamy kuriera są otwarte dla wszystkich chętnych do współpracy szerzącej wiedzę na temat naszej małej ojczyzny. W numerze trzecim dr Rafał Guzik przedstawi postać przedwojennego oświęcimskiego prawnika Iro Druksa, Iwona Mejza rozpocznie cykl historii o pałacu w Rajsku. Jakie były początki kolei w Oświęcimiu w spojrzeniu Adama Leśniaka? Łukasz Szymański zaprosi do świata starych pocztówek. Nie zabraknie Marka Księżarczyka i niezawodnego dra Adama Cyry.

Tomasz Klimczak, redaktor naczelny

Zapraszamy do kontaktu i współpracy z naszą redakcją wszystkich chętnych, którym nieobojętna jest historia Oświęcimia.

Poczta e-mail: kurier.historyczny@interia.pl



TOMASZ KLIMCZAK

Tomasz Klimczak – dziennikarz radiowy i telewizyjny. Realizator filmowy, animator kultury i miłośnik historii, wspólnie z Mirosławem Ganobisem współprodukował filmy „Oświęcim – Auschwitz na styku dwóch światów” i „Oświęcim Praga”. Prowadzi Klub Historyczny w Osiedlowym Domu Kultury Zasole w Oświęcimiu.

dr Iro Druks

opowieść o syjonistycznym działaczu i adwokacie przedwojennego Oświęcimia



RAFAŁ GUZIK

Spółeczność żydowska w Oświęcimiu w przededniu II wojny światowej

Stary piastowski gród – Oświęcim, kojarzony jest na świecie jako Auschwitz, a to w związku z tragicznym dla niego okresem II wojny światowej. Tymczasem niezwykle ciekawa jest międzywojenna historia Oświęcimia (1918-1939), gdy stanowił on prężny ośrodek miejski i gospodarczy, jak magnes przyciągający przedsiębiorców. Oświęcim, mimo zamieszkiwania przez znaczącą liczbę osób pochodzenia żydowskiego (w 1939 r. na ok. 14000 mieszkańców, 8200 stanowili Żydzi), nie był jednak typowym sztetlem. Był miastem wielokulturowym, gdzie Żydzi funkcjonowali obok Polaków-chrześcijan, będąc rajcami, kupcami, posiadając własne szkoły, bożnice, kluby sportowe. Tworzyli oni ścisłą gminę, niczym olbrzymią rodzinę, mimo iż jak we wszystkich rozwiniętych gminach żydowskich, istniały socjalne, wyznaniowe, społeczne i inne różnice. Byli bowiem religijni Żydzi, jak i nowocześni, świeccy. W Radzie Miejskiej posiadali w 1933 r. 18 mandatów na 32, zaś w latach 1933-1939 zastępcą burmistrza był Żyd dr Emil Reich. Niepodobna wymienić wszystkich obszarów zatrudnienia oświęcimskich Żydów, ale naturalnie pośród nich byli i adwokaci. W 1926 r. na 5 praktykujących w Oświęcimiu adwokatów, 3 było Żydami.

Wrzesień 1939 r. zniszczył dotychczasowy porządek. Panika, która ogarnęła także i mieszkańców Oświęcimia, spowodowała exodus ludności na wschód. W dniu 2 września 1939 r. całe miasto na rozkaz władz polskich zostało ewakuowane. W dniu 3 września 1939 r. w Rajsku pod Oświęcimiem doszło do bitwy z oddziałami niemieckimi, które wkrótce wkroczyły do miasta. Końcem września 1939 r. Niemcy podpalili Wielką Synagogę w Oświęcimiu, a także zdewastowali cmentarz żydowski. Od tego czasu miasto zaczęło nazywać się Auschwitz i zostało włączone w granice administracyjne III Rzeszy Niemieckiej, w skład Kreis Bielitz (czyli powiatu bielskiego), prowincji Oberschlesien. Żydzi powyżej 10 roku życia zmuszeni

zostali do noszenia na prawym ramieniu białych opasek z gwiazdą Dawida. Zakazano im uczęszczania do większości miejsc publicznych, parków, korzystania z publicznego transportu miejskiego, uczęszczania do szkół, zabrano książki i nakazano zamknąć sklepy. Wprowadzono przymus pracy. Kolejno, wywożono ich na Górny Śląsk do prac

Iro Druks – zarys życia

Iro Druks urodził się 8 września 1896 r. w Rohatynie, ówczesnej Galicji – obecnie Ukraina, jako poddany cesarza austriackiego Franciszka Józefa I. Jego rodzicami byli Aszer Zelig Druks oraz Rivka Druks de domo Lipschitz. Oboje byli ortodoksyjnymi, chasydzkimi Żyda-



Sklep w Ryнку Rohatyna, z widocznym szyldem "Druks"

przymusowych, przesiedlano do Generalnego Gubernatorstwa. 26 lutego 1941 r. wydano zarządzenie o wysiedleniu oświęcimskich Żydów do Chrzanowa, Będzina i Sosnowca. Następnie, w 1943 r. getta te zostały zlikwidowane, a Żydów wywieziono głównie do KL Auschwitz, by w swoim mieście rodzinnym zginąć. Oświęcim stał się – jak to Niemcy określali – Judenrein. W 1945 r. z ponad 7 tysięcznej społeczności żydowskiej do miasta powróciło ok. 70 osób. Nie udało się jednak odtworzyć gminy i w kolejnych dekadach Żydzi ci wyemigrowali, za wyjątkiem jednego – Szymona Klugera, który w latach 60-tych XX wieku wrócił do Oświęcimia, gdzie mieszkał aż do śmierci w 2000 r.

Jest to jedynie zarys historii oświęcimskich Żydów, mający przybliżyć tło historyczne, w jakim przyszło żyć bohaterowi niniejszego artykułu – adwokatowi dr. Iro Druksowi. Więcej o historii Żydów – mieszkańców Oświęcimia, w niezwykle szczegółowym opracowaniu Lucyny Filip pt. „Żydzi w Oświęcimiu. 1918-1941” Oświęcim 2003, do którego w tym miejscu należy odesłać.

mi. Iro Druks był siódmym z ośmiorga rodzeństwa. Rodzice Iro Druksa prowadzili sklep w Ryнку Rohatyna.

Już od dzieciństwa Iro Druks związał się z ruchem syjonistycznym, przede wszystkim z powodu jego starszych braci, którzy byli aktywnymi działaczami lokalnej organizacji syjonistycznej. Ojciec Iro Druksa zgodził się, by ten stał się uczniem nowo założonej szkoły żydowskiej, gdzie uczniowie uczyli się nie tylko mówić i pisać po hebrajsku, ale także takich przedmiotów jak matema-



Iro Druks w mundurze c.k. armii, okres I wojny światowej

tyka, łacina czy innych, zwykłych. Kiedy wybuchła I wojna światowa, rodzina Iro Druksa postanowiła opuścić Rohatyn i przenieść się do Wiednia, gdzie Iro Druks ukończył gimnazjum i został wcielony do c.k. armii.

Po zakończeniu zmagania Wielkiej Wojny, Iro Druks rozpoczął 4-letnie studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim. Wybierając kierunek prawniczy, Iro Druks sugerował się decyzjami swoich starszych braci – dr. Marka Druksa i dr. Stanisława Druszkowskiego, którzy byli adwokatami prowadzącymi swoje kancelarie adwokackie odpowiednio w Przeworsku i Krakowie.

Po zdaniu rygorów i uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych, Iro Druks, aby zostać adwokatem, musiał odbyć dodatkowo aplikację trwającą wówczas 6 lat. Z tego też powodu, po-

oświadczył mu, że lepszym pomysłem jest spróbować swego szczęścia tutaj – w Oświęcimiu, aniżeli w Bielsku, gdzie było wówczas bardzo dużo adwokatów. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale Iro Druks posłuchał tej rady i choć nie miał pieniędzy na wynajęcie biura – kancelarii, wynajął dwa pokoje w hotelu, w którym nocował: jeden do zamieszkania, a drugi do pracy. Właściciel hotelu przystał na to, by komorne było zapłacone z dołu. W ten przedziwny sposób Iro Druks trafił w 1927 r. do Oświęcimia, gdzie formalnie w dniu 22 czerwca 1927 r. otrzymał zezwolenie na wykonywanie praktyki adwokackiej.

W Oświęcimiu Iro Druks szybko znalazł grupę ludzi podzielających jego syjonistyczne idee, by następnie dołączyć do miejscowej organizacji Syjonistów-Rewizjonistów, którzy głosili idee

stycznia 1933 r. na jego czele stał Iro Druks, który został wybrany także radnym miejskim.

To właśnie wśród członków organizacji syjonistycznej poznał Józefinę Liebermann, która była żoną Joachima Liebermanna, dyrektora Fabryki Tektury Dachowej, Produktów Chemicznych i Asfaltu – współwłaściciel Emil Kuźnicki. Józefina Liebermann zaprosiła pewnego dnia młodego, samotnego prawnika, który właśnie przybył do miasta, na świąteczny obiad. Liebermannowie mieli wówczas trzy dorosłe córki – wykształcone i piękne, które właśnie zjechały do domu rodzinnego na wakacje. W progach domu gościa przywitała Łucja, wówczas studentka Kunstgewerbeschule (Szkoły Rzemiosła Artystycznego) w Wiedniu. Była to miłość od pierwszego wejrzenia.

Iro Druks oraz Łucja Liebermann pobrali się w Oświęcimiu 3 lipca 1928 r., a owocem ich związku był syn Adam Druks (ur. 1930 r.) oraz córka Elinoar Druks (ur. 1935 r.). Państwo Druks zamieszkali na początku w wynajętym mieszkaniu, by później wybudować nowoczesny dom w Oświęcimiu, w stylu niemieckiego Bauhausu. Niestety, dom nie przetrwał II wojny światowej – pod sam jej koniec został zbombardowany przez brytyjskie RAF.

Wracając jednak do okresu sprzed niemieckiej okupacji Oświęcimia, Iro Druks jakiś czas po przyjeździe do miasta poznał także miejscowego księdza Jana Skarbka. Edukacja szkolna w zakresie języka hebrajskiego pozwoliła naszemu bohaterowi na konwersację w języku hebrajskim ze wspomnianym księdzem, który również zgłębił ten prądny język. Obaj panowie szybko się



Iro Druks (pierwszy od lewej przy stole) w obecności Włodzimierza Ze'ewa Żabotyńskiego (działacza syjonistycznego), podczas jego obecności w Polsce w 1930 r.

wrócił do dawnej Galicji, a konkretnie do Stryja (ówczesne woj. stanisławowskie), gdzie podjął aplikację u miejscowych adwokatów. Po ukończeniu aplikacji i złożeniu egzaminu adwokackiego we Lwowie, wreszcie był gotowy rozpocząć własną praktykę adwokacką. Jego bracia doradzili mu jednak, aby przeniósł się ze wschodniej do zachodniej Polski, co nie było pozbawione sensu, gdyż we Lwowie praktykowało wówczas bardzo dużo adwokatów, w przeciwieństwie np. do Górnego Śląska, gdzie polska administracja i sądownictwo dopiero się konstituowało. Iro Druks myślał nad przeprowadzką do Bielska, które znał z pobytu tam swojej jednostki wojskowej w czasie I wojny światowej. Kiedy jechał pociągiem do Bielska, poczuł się jednak bardzo zmęczony, więc kiedy pociąg przystanął na stacji kolejowej w Oświęcimiu, zdecydował się zatrzymać na noc w mieście i następnego dnia kontynuować podróż. Zupełnie przypadkowo w hotelu, w którym postanowił przenoć, zagadnął go właściciel, który

zbrojnej walki o ojczyznę. Rewizjoniści mieli swoją przybudówkę skautowską – Brit Tumpeldor czyli Betar (Związek Tumpeldora), którego celem było przygotowanie młodzieżowych pionierów do odbudowy państwa żydowskiego. Od

czytaj dalej na str. 6



Iro i Łucja Druksowie, sierpień 1937 r



czytaj dalej ze str. 5

zaprzyjaźnili i utrzymywali kontakt wiele lat po wojnie, mimo iż dzieliły ich wówczas tysiące kilometrów. Oddajmy głos ks. Janowi Skarbkowi, który tak pisał do Iro Druksa 14 kwietnia 1950 r.:

Wielce Czcigodny Panie Mecenasie!

Na kilka dni przed Świętami Wielkanocnymi wyciągnięto mnie od pracy w Kościele, bo poczta doniosła, że mam do odebrania skrzynkę pomarańcz, i to zaraz, bo pomarańcze się psują. Skąd te pomarańcze? pytam. Z Ziemi Świętej, odpowiadają. W tej chwili przyszło mi na myśl: to pewno pp. Liebermanowie i Druksowie posyłają. I nie pomyliłem się. Nie ma Pan Mecenas „pojęcia” – jak się u nas mówi – jaką wielką i miłą niespodziankę sprawił mi Pan Mecenas z takiego drogiego i rzadkiego u nas daru. Rodzina moja i księża, którzy otrzymali częśćkę z tego daru, cieszyli się jak małe dzieci. [...]

Do czasu wybuchu II wojny światowej, kancelaria adwokacka Iro Druksa mieściła się w Oświęcimiu pod adresem Rynek 26. Dobrze prosperująca kancelaria, działalność społeczno-polityczna, nowy dom, dwoje dzieci, szczęśliwa małżonka u boku – to wszystko kończy się wraz z 1 września 1939 r.



Budowa nowego domu państwa Druks

ry zajął tę część Polski po 17 września 1939 r., zażądał od wszystkich obywateli polskich zrzeczenia się obywatelstwa i przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Rodzina Iro Druksa oraz jego teściowie odmawiają, wskutek czego, jak znaczna część „niebezpiecznych politycznie” Polaków, zostaje wywieziono daleko na wschód Związku Sowieckiego – na Syberię. Było to szczęście w nieszczęściu, bowiem wiadomym pozostaje los tych Żydów, którzy pozostali na obszarze dawnych kresów II Rzeczypospolitej w chwili wkroczenia tam Niemców. Na Syberii Iro Druks wraz z rodziną zostaje umieszczony w obozie w odosobnionym miejscu nad Wołgą i uznany za jeńca wojennego. Zostaje zmuszony do mozolnej wycinki drzew na użytek so-

w ZSRS, pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Z łagrów zostaje wypuszczonych wielu Polaków, mają oni możliwość swobodnego poruszania się po Związku Sowieckim. W efekcie Iro Druks i jego rodzina opuszcza obóz pracy i kilka następnych miesięcy spędza w podróży – najpierw do Ufy, a następnie do Samarkandy, leżącej aktualnie granicach Uzbekistanu. W Samarkandzie miała miejsce mobilizacja polskich żołnierzy, którzy szykowali się do ewakuacji z „niehumanitarnej ziemi” do Teheranu – stolicy ówczesnej Persji. Iro Druks, jako oficer w stanie spoczynku Wojska Polskiego, wraz z rodziną zostaje ewakuowany z ZSRS wraz z Armią Andersa, przy czym teściowie, jako starsi już wiekiem, pozostają w Samarkandzie aż do końca wojny. Następnie w Teheranie, ówczesnej Persji, Iro Druks planuje dalszą wędrówkę – do Palestyny i mieszkających już tam ciotek. Po kilku miesiącach spędzonych w Teheranie, rodzina Iro Druksa otrzymuje wizy wjazdowe do Palestyny od brytyjskiego rządu, pod którego mandatem znajdował się wówczas ten obszar. Poprzez Bagdad, Amman w dniu 31 grudnia 1942 r. Iro Druks wraz z rodziną dociera... taksówką pod dom swojej ciotki w Palestynie. Od tego momentu rozpoczyna się kolejny rozdział w życiu naszego bohatera.



Rodzina Iro Druksa w Bagdadzie, z Izydorem Enochem – przyjacielem z Oświęcimia oraz Armią Andersa, który zapłacił za taksówkę do Palestyny

Jak wspomniano na wstępie, początek II wojny światowej dla wielu mieszkańców Polski oznaczał konieczność exodusu na drugi, wschodni koniec Polski. Tam agresor niemiecki wydawał się odległy, nie zdawano sobie jeszcze sprawy z nadchodzącej sowieckiej napaści. Życie rodziny Iro Druksa całkowicie zmienił wybuch wojny. Rodzina zmuszona była również uciekać na wschód, gdzie znajduje schronienie we Lwowie, wraz z rodzicami Łucji. Liczyli oni na bezpieczny azyl po niemieckiej napaści, jednak okupant sowiecki, któ-

wieckiego przemysłu, podczas gdy jego teściowie zajmują się opieką nad małoletnimi wówczas dziećmi Adamem i Elioar. Pewnego dnia miał miejsce wypadek – w trakcie ciężkiej pracy drzewo spadło na Iro Druksa i został on ciężko ranny; cudownie przeżywa i trafia do pracy pod komendą obozowego oficera. Nadchodzi 22 czerwca 1941 r. i rozpoczęcie operacji Barbarossa. Wkrótce w Londynie (30 lipca 1941 r.) zostaje zawarty układ Sikorski-Majski, na mocy którego utworzona zostaje armia polska, składająca się z jeńców polskich



Joachim i Józefina Liebermanowie, teściowie Iro Druksa



Iro Druks w armii izraelskiej, w randze Seren (סרן), odpowiedniku amerykańskiej rangi kapitana

Naturalnie, praktyka adwokacka po przybyciu do Palestyny była niemożliwa, ponieważ Iro Druks był prawnikiem wykształconym w zakresie prawa austriackiego i polskiego. W Palestynie obowiązywało prawo brytyjsko-osmańsko-żydowskie. Iro Druks musiał również poprawić swój język hebrajski oraz nauczyć się od podstaw języka angielskiego. Następne kilka lat spędził on na podrzędnych stanowiskach, a także biorąc udział w kursach prawniczych, które umożliwiły mu zdanie egzaminów niezbędnych do powrotu do praktyki adwokackiej. Finalnie, w 1949 r., na nowo podejmuje się pracy prawniczej.

W 1948 r. powstaje Państwo Izrael, które tworząc sądownictwo, poszukuje doświadczonych prawników. W 1950 r. zostaje przyjęty do Sił Zbrojnych Izraela, gdzie służy przez kolejne 10 lat, z czego 3 ostatnie lata jako główny prawnik Sił Powietrznych Izraela w randze Sgan-Aluf (סגן-אלוף), odpowiednika amerykańskiego podpułkownika. Po zakończeniu służby wojskowej i mimo podeszłego już wieku, zostaje sędzią na kolejne kilka lat w sądzie cywilnym. W wieku 72 lat, 11 czerwca 1968 r. umiera, pozostawiając dwoje dzieci i żonę.

Zakończenie

Historia życia adw. dr. Iro Druksa mogłaby się wydarzyć także obecnie, gdyż wojna obecna jest tuż za polską granicą. Bohater naszej opowieści miał niezwykle szczęście, że zawierucha wojenna oszczędziła nie tylko jego, ale także najbliższą rodzinę – żonę, dzieci, teściów. W odpowiednim momencie podejmował on słuszne decyzje, takie jak ewakuacja na wschód, przystąpienie do Armii Andersa. Finalnie, po latach tułaczki spełnił on swoje młodzieńcze marzenie – osiadł na stałe w nowopowstałym Państwie Izrael, budując je od podstaw, uczestnicząc w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości, czy wreszcie służąc w izraelskiej armii. Przy tym, pamiętał on o swoich korzeniach, o Oświęcimiu, do końca utrzymując kontakt z ks. Janem Skarbkiem, któremu przysyłał nawet pomarańcze. Był ciekawy życia w Oświęcimiu po wojnie, zapraszał księdza do Holonu, gdzie zamieszkał, co jednak – w tamtej perspektywie dziejowej nie było tak łatwe, jak dzisiaj. Iro Druks z

pewnością był jedną z barwniejszych postaci przedwojennego Oświęcimia, którą warto przybliżyć współczesnym jego mieszkańcom i nie tylko.



W przygotowaniu eseju korzystałem z publikacji Lucyny Filip „Żydzi w Oświęcimiu. 1918-1941” Oświęcim 2003, a także z zasobów „Wirtualne Muzea Małopolski” (<https://muzea.malopolska.pl/>). Jednak praca ta by nie powstała, gdyby nie pomoc, jakiej udzieliła Elinoar Paleiov de domo Druks – córka dr. Iro Druksa. Przekazała ona szereg informacji dotyczących życia Iro Druksa, a także udostępniła fotografie, które dołączam do eseju. Z tego miejsca jej bardzo dziękuję za wszelką pomoc!

dr Rafał Guzik - oświęcimianin, rocznik 1988; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; doktoryzował się pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Zolla; adwokat w Kancelarii Adwokackiej G&G w Oświęcimiu; Przewodniczący Komisji Historii i Tradycji Adwokatury działającej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Bielsku-Białej; reżyser, filmowiec – współzałożyciel Zsolańskiego Studia Filmowego w Oświęcimiu, autor książki: „Wolność słowa a mowa nienawiści. Analiza karnoprawna”.

Klub Historyczny ODK Zasole

Zaprasza na spotkanie z dr Adamem Cyrą, autorem książki pt. „Auschwitz. Zwykły dzień. Wprawnym Okiem Historyka”. Odbędzie się ono 26 stycznia 2023 roku o godz. 17:30.

Zapraszamy serdecznie!

Książka jest zbiorem tekstów znanego autora, dra Adama Cyry, który od wielu lat publikuje je na blogu internetowym pn. „Wprawnym okiem historyka”. To próba wejścia w tragedię więźniów KL Auschwitz-Birkenau, którzy w nieustannej walce o przeżycie stają się świadkami piekła na ziemi, często dokonując wyborów. To także zapis życia w miejscu, gdzie nie miało ono prawa być, a już na pewno nie dla wszystkich.



Redakcja biuletynu „Kurier Historyczny Oświęcim” gratuluje dr Adamowi Cyrze

wspaniałego i owocnego jubileuszu 50-lecia pracy zawodowej w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Jego działalność naukowa, liczne książki, publikacje periodyczne w czasopiśmie, w internecie, gdzie prowadzi znany blog historyczny - ukazują człowieka z jednej strony skromnego, a z drugiej prawdziwego tytana pracy, niestrudzonego poszukiwacza i odkrywcy nieznanych faktów o KL Auschwitz-Birkenau, losów więźniów deportowanych do tego miejsca martyrologii narodów świata.

Nie żyje autorka słynnej „Pasażerki”

Zofia Posmysz, pisarka i scenarzystka, była więźniarka niemieckich obozów koncentracyjnych, zmarła 8 sierpnia 2022 r. w oświęcimskim hospicjum w wieku 98 lat. Placówka ta powstała, m.in. dzięki staraniom Augusta Kowalczyka (nr obozowy 6804), jako podziękowanie byłych więźniów KL Auschwitz za pomoc niesioną im przez mieszkańców ziemi oświęcimskiej w latach wojny.

Pogrzeb Zofii Posmysz – zgodnie z jej wolą – odbył się 18 sierpnia na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu. Uroczystości żałobne rozpoczęto mszą św. w oświęcimskim kościele NMP Wspomożenia Wiernych.

Uczestniczyli w nich rodzina, przyjaciele, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i instytucji oraz mieszkańcy i delegacje z zagranicy, a także była więźniarka KL Auschwitz Barbara Wojnarowska-Gautier (nr 83638) i Jerzy Sawicki, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem – Pamięć o Auschwitz-Birkenau.

Zofia Posmysz urodziła się 23 sierpnia 1923 r. w Krakowie. Pochodziła z rodziny kolejarskiej, za uczestnictwo w kompletach tajnego nauczania oraz kolportowaniu gazetek konspiracyjnych, Niemcy aresztowali ją w jej rodzinnym mieście wiosną 1942 r. – ojciec zginął rok później.



dr Barbara Wojnarowska-Gautier i Jerzy Sawicki (z prawej)

Przebywała w więzieniu przy ul. Montelupich, skąd 30 maja 1942 r. została deportowana do Auschwitz, otrzymując numer 7566. W obozie pełniła funkcję pisarki w magazynie żywnościowym i

kuchni więziarskiej. W styczniu 1945 r. ewakuowano ją do Ravensbrück i Neustadt-Glewe, gdzie doczekała wyzwolenia 2 maja tegoż roku.

Po wojnie ukończyła polonistykę, zamieszkała w Warszawie, podejmując pracę w dziennikarstwie, potem związała się z działem literackim Polskiego Radia, napisała kilka książek o tematyce obozowej. Najbardziej znaną z nich to „Pasażerka”, na podstawie której Andrzej Munk zrealizował film pod tym samym tytułem.

Często przyjeżdżała do Oświęcimia, odwiedzając zwłaszcza tamtejszy Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, organizujący spotkania i dyskusje między młodzieżą z różnych krajów. Podczas tych spotkań budziła ogromny szacunek, a przede wszystkim dawała świadectwo prawdzie, czym był KL Auschwitz – Birkenau. Otrzymała tytuł Honorowej Obywatelki Oświęcimia.

Dwa lata temu prezydent RP Andrzej Duda odznaczył Zofię Posmysz Orderem Orła Białego, najwyższym odznaczeniem nadawanym w Polsce.

Adam Cyra



Uroczystości pogrzebowe Zofii Posmysz w kościele NMP Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu



Zofia Posmysz. Zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo. Fot. z archiwum P.M. A-B w Oświęcimiu.



Oświęcim walczący

W swej ostatniej książce „Świat mojej pamięci”, wydanej w 1998 r., dr Józef Garliński, zmarły siedemnaście lat temu – 29 listopada 2005 r. – w wieku dziewięćdziesięciu dwóch lat w Londynie, napisał: Nikt nie wie, jak długo będzie żyć. Często ci, którzy urodzili się w bogatych krajach, w dobrobycie i dostatku, umierają młodo, a chorowici i słabi, głodni i narażeni na niebezpieczeństwo, dożywają sędziwych lat. dr Józef Garliński wsparł materialnie i przyczynił się do zakończenia prac nad wystawą „Obozowy i przyobozowy Ruch Oporu w KL Auschwitz”, której otwarcie na piętrze w bloku nr 11 na terenie Muzeum Auschwitz-Birkenau nastąpiło 15 listopada 1993 r.

Dzieciństwo i młodość

Józef Garliński urodził się 14 października 1913 r. w Kijowie, w polskiej rodzinie osiadłej tam od kilku pokoleń. Do niepodległej Polski przybył wraz z rodzicami dopiero w 1920 r. Naukę rozpoczął w szkole powszechnej w Warszawie, którą następnie kontynuował, mieszkając w internacie, u Ojców Pijarów w Rakowicach pod Krakowem i u Ojców Jezuitów w Chyrowie pod Przemysłem. Następnie młody Józef został przyjęty do Gimnazjum Humanistycznego im. Adama Asnyka w Kaliszu, w którego murach uzyskał maturę w 1934 r. W latach 1934-35 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, a następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, których ukończenie uniemożliwił mu wybuch II wojny światowej.

Dramatyczne przeżycia podczas II wojny światowej

W kampanii wrześniowej w 1939 r. uczestniczył jako podporucznik rezerwy 1. Pułku Szwoleżerów. Przed pójściem na front, 4 września, wziął ślub z Irlandką, Eileen Short. Walczył pod Krasnobrodem, Kowalowem, Suchowolą i Jacnią na Lubelszczyźnie, gdzie został ranny.

We wrześniu 1939 r. został również zmobilizowany jego ojciec, major rezerwy Jarosław Garliński, który dostał się do niewoli sowieckiej, był więziony w Starobielsku i w 1940 r. zamordowało go NKWD w Charkowie.

Po krótkim pobycie w niewoli, Józef Garliński został z niej zwolniony, udał



Józef Garliński

się więc do Warszawy, gdzie wraz z żoną włączył się w działalność konspiracyjną. Pracował w kontrwywiadzie Komendy Głównej ZWZ/AK, kierując m.in. wywiadem więziennym, którego zadaniem było nawiązywanie tajnych kontaktów z osobami znajdującymi się w rękach gestapo. Równocześnie kontynuował studia na wydziale prawa tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując pod koniec 1942 r. tytuł magistra.

20 kwietnia 1943 r. pomyłkowo został aresztowany zamiast Tadeusza Garlińskiego, z zawodu inżyniera radiomechanika, poszukiwanego przez gestapo w związku z tajną produkcją aparatów radiowych w Warszawie. Osadzono go w więzieniu na Pawiaku i w dniu 13 maja 1943 r. wywieziono do obozu Auschwitz, gdzie oznaczony został numerem 121421. Więziony był później w Neuengamme i jego filiach, gdzie ostatecznie w podobozie Ludwigslust doczekał końca wojny 4 maja 1945 r.

Żona Józefa – Eileen, dla której Polska stała się drugą ojczyzną, przeżyła wojnę w okupowanej stolicy, pracując konspiracyjnie dla Delegatury Rządu i biorąc udział w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka. Los dla obydwójga okazał się łaskawy. Józef Garliński miał zaledwie trzydzieści dwa lata, gdy po wojnie spotkali się w Londynie. Powitanie po dwuletniej rozłące w listopadzie 1945 r. stanowiło dla nich niezapomnianą chwilę, wartą trudu walki, cierpień i tęsknoty.

Pierwsze lata na emigracji

Wierność ideałom Polski Niepodległej w powojennej rzeczywistości politycznej zmusiła Józefa Garlińskiego do pozostania poza krajem i zamieszkania na stałe w Londynie, gdzie pracował zawodowo m. in. w kanadyjskim towarzystwie ubezpieczeniowym.

Prawdziwą pasją Józefa Garlińskiego stało się jednak pisarstwo historyczne. W sumie opublikował około dwadzieścia książek, w tym kilka wydań obcojęzycznych. Zaczynał Garliński od wspomnień („Dramat i Opatrzność”, 1961, „Matki i żony”, 1962) i okupacyjnych opowiadań („Ziemia”, 1964) oraz dwóch książek zbliżonych do eseju historycznego („Między Londynem a Warszawą”, 1966, „Politycy i żołnierze”, 1968).

Rozgłos przyniosła mu jednak dopiero praca „Oświęcim walczący” na temat przyobozowego i obozowego ruchu oporu w KL Auschwitz. Jej pierwsze fragmenty były drukowane w 1970 r. na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych”. Trzy lata później Garliński obronił w języku angielskim monografię oświęcimskiej konspiracji, zatytułowaną „Fighting Auschwitz” jako pracę doktorską w London School of Economics and Political Science (Uniwersytet Londyński). Dotychczas książka ta miała siedemnaście wydań: sześć angielskich, dwa amerykańskie, jedno francuskie, pięć polskich – w Londynie i dwa w drugim obiegu w kraju, a także jeszcze jedno już „legalne” w Polsce w 1992 r.

Bardzo pomocną w jej pisaniu okazała się ponad stustronicowa relacja rotmistrza Witolda Pileckiego – więźnia nr 4859 – na temat jego pobytu w KL Auschwitz oraz działalności konspiracji wojskowej w tym obozie, której był jednym z najbardziej zasłużonych twórców.

Ta niezwykła relacja powstała zaraz po wojnie była przechowywana w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Jej autor – żołnierz 1920 i 1939 r. – oficer Tajnej Armii Polskiej i ZWZ/AK, dobrowolny więzień KL Auschwitz w latach 1940-1943, po ucieczce z tego obozu uczestnik Powstania Warszawskiego, później jeniec wojenny w Lamsdorf i Murnau, a następnie oficer II Korpusu gen. Władysława Andersa – został w okresie terroru stalinowskiego stracony w Warszawie 25 maja 1948 r.



Początki kolei w Oświęcimiu



ADAM LEŚNIAK

Zdzisiejszej perspektywy wydaje się wręcz nieprawdopodobne, że Oświęcim mógłby być miastem, które nie posiada żadnej linii kolejowej – w końcu ma ich aż trzy. Natomiast jeśli cofniemy się wstecz, do pierwszej połowy XIX wieku, okaże się, że scenariusz, w którym miasto nad Sołą mogło zostać pominięte w budowie sieci kolejowej monarchii austriackiej, był całkowicie realny. Ale... zacznijmy od początku...

Plany i projekty

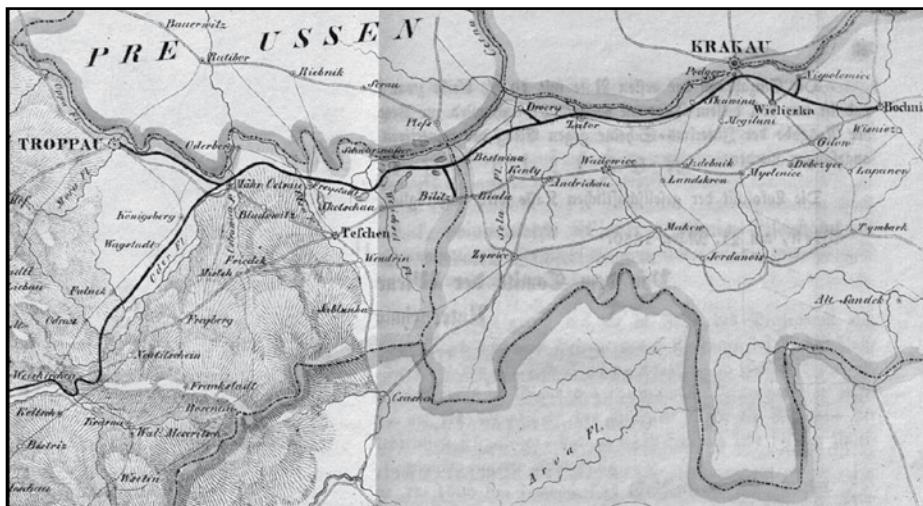
Pierwszą linię kolejową uruchomiono 27 września 1825 roku w Anglii na odcinku pomiędzy Stockton i Darlington. Nowy wynalazek szybko rozprzestrzenił się na świecie. W 1831 roku oddano do eksploatacji linię kolejową w USA, rok później we Francji, a w 1835 roku w Niemczech i Belgii. W tym samym czasie pierwsze pomysły na parowy transport szynowy pojawiły się również w Cesarstwie Austriackim. Wzjęte te cechował duży rozmach: linia kolejowa miała biec w poprzek całego państwa, od granicy z Rosją, przez Galicję, Morawy, co oczywiście Wiedeń, aż po wybrzeże Morza Adriatyckiego. Idea zainteresowała najbogatszego wiedeńskiego bankiera Samuela Rotschilda. Dnia 15 kwietnia 1835 roku, a więc kilka tygodni po wstąpieniu na tron cesarza Ferdynanda I, Rotschild wystosował do niego prośbę o udzielenie mu wyłącznego przywileju na budowę kolei na odcinku długości 60 mil austriackich (ok. 455 km) pomiędzy Wiedniem, a Bochnią. Stosowny przywilej cesarz wydał 4 marca 1836 roku, nie dla samego Rotschilda, ale dla nowo utworzonego towarzystwa akcyjnego, któremu bankier przekazał swoje zobowiązania. Nosiło ono nazwę: „Towarzystwo Wyłącznie Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda”. Pozwolenie dotyczyło dokładnie: „urządzenia budowy i eksploatacji kolei żelaznej pomiędzy Wiedniem, a Bochnią wraz z odgałęzieniami do Brna Morawskiego, Olumunca i Opawy, tudzież do magazynów solnych w Dworach, Wieliczce i Bochni”. Interesująco przedstawia się analiza trasy planowanej kolei z perspektywy Oświęcimia. Patrząc z kierunku od stolicy cesarstwa do Bochni, po przekroczeniu granicy Galicji i Śląska Cieszyńskiego, szlak kolei nie wiódł na północ pomiędzy Wisłą i Sołą,

jak to ma miejsce obecnie, ale w okolicach Dankowic skręcał na północny-wschód przez Grojec, prawdopodobnie Porębę Wielką lub Polankę Wielką na Zator, omijając tym samym Oświęcim od południowego-wschodu w odległości około 10 km. Od Zatora trasa miała prowadzić prawym brzegiem Wisły, przez Podgórze do Bochni z odgałęzieniami do Wieliczki i Niepołomic. Kolejną odnogę planowano wybudować od Grojca do magazynu solnego w Dworach, k. Oświęcimia. Jak przedstawiają się dla Oświęcimia możliwe konsekwencje realizacji powyższego projektu? Zauważmy, że trasa kolei przebiegałaby, aż 10 km od miasta, a w jego okolice doprowadzony miał zostać tylko boczny tor i ponadto relatywnie daleko, bo około 4-5 km od centrum. Dla porównania, obecny dworzec znajduje się w odдалeniu zaledwie 2 km w linii prostej od Rynku Głównego. Wybiegając nieco w przyszłość, można by postawić pytanie, czy doszłoby do połączenia z kolejami na Górnym Śląsku? Jeśli tak, niewy-

kluczone, że mógł zostać wybudowany most na Wiśle pod Dworami, a stąd tory równie dobrze mogły biec prosto do Mysłowic. Oczywiście jest to daleko idące przypuszczenie. Natomiast niewątpliwie pod względem dostępności komunikacyjnej Oświęcim, pozostałby dalece zmarginalizowany. Trasa planowanej kolei Wiedeń-Bochnia stanowi dowód na potwierdzenie tezy, jak mało znaczącym ośrodkiem miejskim był Oświęcim w pierwszej połowie XIX wieku. Natomiast najbardziej przerażająca wydaje się możliwość negatywnego wpływu „wykluczenia komunikacyjnego” na przemysłowy rozwój Oświęcimia i jego progres cywilizacyjny. W XIX wieku doprowadzenie kolei pociągało za sobą najczęściej powstawanie nowych zakładów przemysłowych (powody wydają się być oczywiste: dowóz surowców potrzebnych do produkcji, wywóz gotowych towarów oraz transport pracowników). Bardzo możliwe, że z powodu dużego oddalenia linii kolejowej, przemysł w Oświęcimiu mógłby się nie rozwinąć w ogóle lub w niewielkim stopniu, a miasto nad Sołą nadal pozostałoby zacofaną galicyjską prowincją. Na szczęście, jak wiemy, powyższy scenariusz się nie ziścił, a kolej pobiegła w zupełnie innym kierunku.

Budowa pierwszej linii kolejowej

Po uzyskaniu koncesji w 1836 roku Towarzystwo Kolei Północnej przystąpiło do prac budowlanych, które początkowo przebiegały dość szybko. W 1837 roku dokonano uroczystego otwarcia pierwszego odcinka Floridsdorf-Deutsch Wagram, a już dwa lata póź-



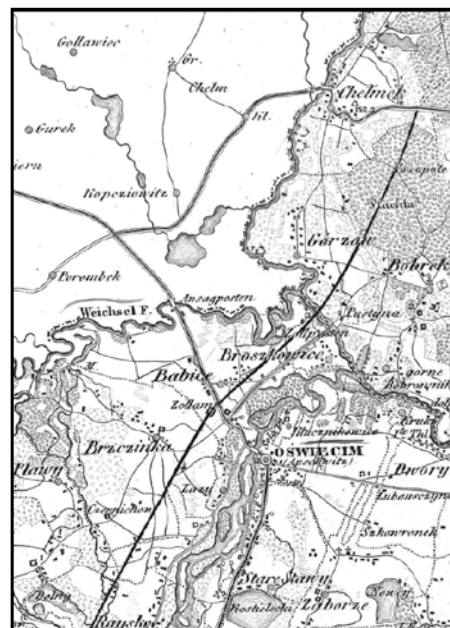
Wycinek mapy stanowi załącznik do projektu z 1836 roku: „Das Project der Wiener-Bochnia-Eisenbahn in technischer, kommerzieller und finanzieller Hinsicht betrachtet : Wien, im 1836; mit einer illuminirten übersichtskarte”.

niej można było dojechać pociągiem do Brna. Niestety po doprowadzeniu torów do Lipnika na Morawach w 1842 roku, prace przerwano z powodu trudności finansowych. Nieuchronnie zbliżał się koniec 10-letniego okresu, jaki został wyznaczony w koncesji na budowę całej trasy z Wiednia do Bochni. Towarzystwo przystąpiło do negocjacji z rządem austriackim. Zakończono je z sukcesem po 2 latach, a pozwolenie zostało przedłużone na kolejne 10 lat (do 1856 roku). Niewiele to pomogło, gdyż do 1847 roku udało się wybudować zaledwie odcinek z Lipnika do Bogumina, a piętrzące się co bardziej trudności zmusiły wykonawcę do kolejnych rozmów z władzami. Zawniósł on o zwolnienie go z obowiązku doprowadzenia linii kolejowej aż do Bochni. Pertraktacje trwały do początku 1853 roku, kiedy zawarto porozumienie, zgodnie z którym Towarzystwo miało wybudować jedynie odcinek od Bogumina do Oświęcimia, wraz z odgałęzieniami do Opawy i Bielska, w terminie uzyskanym we wcześniejszym przedłużeniu koncesji, czyli do 1856 roku. Co sprawiło, że postanowiono o doprowadzeniu linii kolejowej właśnie do Oświęcimia, który został pominięty w planach sprzed 20 lat? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy cofnąć się o kilka lat i zwrócić swoje oczy na niewielki twór państwowy, jakim była istniejąca w latach 1815-1846 Rzeczpospolita Krakowska, czy też inaczej Wolne Miasto Kraków – skrawek Małopolski obejmujący tereny od Krakowa w kierunku na zachód do rzeki Przemszy, z Chrzanowem, Trzebiną, Krzeszowicami i Jaworzniem. Pierwotne plany budowy kolei z Wiednia do Bochni omijały Kraków. Stąd też władze krakowskiej republiki obawiając się „komunikacyjnego wykluczenia” postanowiły działać i z własnej inicjatywy zawarły w 1844 roku układ z pruską spółką zarządzającą kolejami na Górnym Śląsku o doprowadzeniu torów kolejowych do Krakowa. Podmiotem odpowiedzialnym za budowę zostało nowo powołane „Towarzystwo Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnośląskiej”. Prace postępowały w szybkim tempie i już 13 października 1847 roku została otwarta licząca 65,7 km trasa z Krakowa, przez Trzebinę do Mysłowic (a w zasadzie do Skupienia na granicy pruskiej) wraz z 2 km odgałęzieniem od Szczakowej do granicy rosyjskiej. Ale... to nie wszystko. Przypomnijmy, że w roku 1846 w efekcie przegranej powstania krakowskiego Wolne Miasto Kraków zostało włączone w skład Austrii. Jakie wywołało to skutki dla dalszego rozwoju sieci kolejowej w monarchii Habsburgów? Jeśli spojrzymy na spr-

wę z perspektywy roku 1847, okazuje się, że w momencie gdy Towarzystwo Kolei Północnej „utknęło” z torami w Boguminie, na terenie Austrii znalazło się ponad 60 km linii kolejowej w układzie równoleżnikowym, na odcinku równoległym do pierwotnie planowanej trasy Wiedeń-Bochnia, którą miano poprowadzić na południe od Wisły przez Zator, Skawinę i Podgórze. Jaki więc był wówczas sens realizacji planów z 1836 roku i budowy kolei na terenie, gdzie ona już istniała? O wiele tańszym i szybszym rozwiązaniem było „przyłączenie się” od strony Bogumina do kolei krakowsko-górnośląskiej, najkrótszą trasą pomiędzy Wisłą i Sołą w bliskim sąsiedztwie Oświęcimia. W ten oto sposób kolej dotarła pod Oświęcim zaledwie w odległości 2 km od centrum miasta. Co ciekawe budowa postępowała z dwóch stron. Od południowego zachodu realizowało ją Towarzystwo Kolei Północnej, a od strony Trzebini prowadził ją bezpośrednio skarb państwa. Oba odcinki ukończono i oddano do użytku w marcu 1856 roku. Podsumowując, pewien zbieg okoliczności, na który złożyły się trudności finansowe Towarzystwa Kolei Północnej oraz inicjatywa kolejowa Rzeczypospolitej Krakowskiej i jej włączenie do Cesarstwa Austriackiego sprawiły, że kolej dotarła bardzo blisko Oświęcimia, co w przyszłości wpłynęło na rozwój gospodarczy i cywilizacyjny miasta.

Kierunek pruski

Druga linia kolejowa została doprowadzona do Oświęcimia z kierunku Górnego Śląska, należącego w połowie XIX wieku do Królestwa Prus. Państwo Hohenzollernów było jednym z liderów rozwoju kolejnictwa w Europie. Pierwsze plany budowy torów kolejowych z Mysłowic do Nowego Bierunia, a więc w kierunku Oświęcimia powstały jeszcze w 1843 roku. Jednakże późniejsze



Wycinek mapy z 1855 roku: „Administrativ Karte von den nigreichen Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau und den Herzogthmern Auschwitz, Zator und Bukowina in 60 Blitern, C.R. von Kummersberg”.

zaangażowanie Kolei Górnośląskich we wspomnianą wyżej inwestycję na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej sprawiło, że musiały one zostać odłożone na później. Powrócono do nich na początku lat 50-tych XIX wieku, przy czym nie było do końca pewne, że uda się je zrealizować, albowiem oprócz koncepcji budowy linii kolejowej z Mysłowic do Nowego Bierunia i dalej do Oświęcimia, rozważano jeszcze inny pomysł – mianowicie poprowadzenie torów w kierunku na Pszczynę i połączenie z austriacką Koleją Północną Cesarza Ferdynanda w okolicy Dziedzic. Ostatecznie w 1855 roku wybrano wariant pierwotny – „bie-

dokończenie na str. 12



Wycinek z mapy Galicji ukazujący przebieg pierwszej linii kolejowej w okolicach Oświęcimia.



czytaj dalej ze strony 11

ruńsko-oświęcimski”. Prace budowlane ruszyły rok później, a po 3 latach - w 1859 roku pierwszy pociąg zawitał do Nowego Bierunia. W międzyczasie toczyły się negocjacje pomiędzy rządem pruskim i austriackim na temat szczegółów połączenia obu sieci kolejowych w Oświęcimiu, w tym o powstaniu nowego mostu kolejowego na Wiśle w Zabrzegu. Finalna decyzja zapadła w 1861 roku. Wówczas też (dokładnie 3 lipca) władze austriackie wydały koncesję na budowę odcinka od Nowego Bierunia do Oświęcimia. Przewidywała ona m.in., że inwestycja musi zostać ukończona w ciągu 3 lat, a na nowopowstałym odcinku taryfy i opłaty nie mogą być wyższe niż na innych liniach zarządzanych przez Koleje Górnośląskie. Określono w niej również szczegóły zaminowania mostu kolejowego. Koncesję wydano na 90 lat, po którym to okresie linia kolejowa miała przejść na własność państwa austriackiego. Prace budowlane udało się ukończyć przed czasem. Otwarcie nastąpiło 16 marca 1863 roku (warto podkreślić tę datę, ponieważ niektóre opracowania na temat historii Oświęcimia podają rok 1864). Tym samym Oświęcim stał się ważnym węzłem kolejowym w ruchu transgranicznym.

Galicyjska Kolej Transwersalna

Jak powszechnie wiadomo do Oświęcimia doprowadzono w 1884 roku również trzecią linię. Niestety znów można spotkać z błędnym stwierdzeniem, że inwestycja ta została zrealizowana przez „Kolej Państwową Karola Ludwika”. Otóż taki podmiot gospodarczy nigdy nie istniał, albowiem Kolej Karola Ludwika należała od początku do inwestorów prywatnych, a nie skarbu państwa. Ponadto nie miała ona nic wspólnego z miastem nad Solą. Utworzone w 1857 roku „C.K. Uprzywilejowane Towarzystwo Akcyjne Galicyjskich Kolei Karola Ludwika” odpowiadało za budowę oraz zarząd linii kolejowych na wschód od Krakowa, w północnej części Galicji. Natomiast do Oświęcimia doprowadzono odcinek trasy kolejowej będący częścią większego (państwowego) projektu infrastrukturalnego, jakim była Galicyjska Kolej Transwersalna. Liczyła ona ponad 700 km i biegła równoleżnikowo przez tereny górskie po północnej stronie Karpat, między innymi przez takie miasta jak Żywiec, Sucha, Nowy Sącz, Sanok, Drohobycz, Stryj i Stanisławów. Dodatkowo wybudowano dwa odgałęzienia: z Suchoj przez Skawinę do Podgórze i ze Skawiny do Oświęcimia. Po-

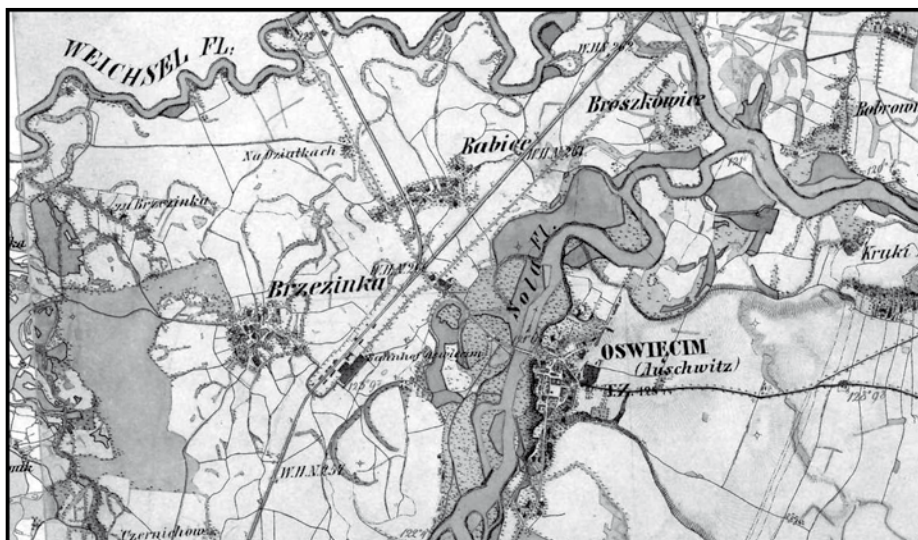
Oświęcim-Podgórze					Podgórze-Oświęcim.								
Kilometr.	Stacje	Pociągi mieszane				Kilometr.	Stacje	Pociągi mieszane					
		221	219	217	215			222	214	220	216		
7	Wiedeń odj.	8.30		10. —									
	Wrocław n	6.48		11.29		Podgórze odj.	ran.	przed p.	po pol.	po pol.			
	Trzebinia n	6.48		11.29		Swosowice n	7.55	9.24	3.35	5. —			
		12.00		12.41		Skawina przyj.	8.23	9.53	4. —	5.28			
—	Oświęcim (dworzec kolei pola.) odj.	8.12		9.10		16	Skawina przyj.	8.49	10.19	4.26	5.56		
7	Dwory n	8.26		9.49			Sucha odj.	6.10	przed p.	1.50	przed p.		
15	Przeciszów n	8.56		10. 3			Skawina n	9. 9		4.40			
19	Zator n	9.12		10.23		24	Wielkie Drogi n	9.25		5. 2			
29	Ryeczów n	9.35		10.50		30	Brzezinka n	9.54		5.19			
35	Brzezinka n	9.54		11.18		37	Ryeczów n	10.12		5.37			
41	Wielkie Drogi n	10.10		11.38		46	Zator n	10.40		6. 4			
49	Skawina przyj.	10.31		12. 3		51	Przeciszów n	10.54		6.17			
	Sucha odj.	10.43		12.15		58	Dwory n	11.16		6.37			
	Skawina n	11.03		12.43		65	Oświęcim (dworzec kolei pola.) przyj.	11.40		7. —			
58	Swosowice n	11.13		13.00			Wiedeń przed p.	4.12		wieczór	12. 5		
65	Podgórze przyj.	11.33		13.10			Wrocław n	8.38		7.35			
		przed p.		przed p.			Trzebinia n	3.40		7.35			

Fragment kolejowego rozkładu jazdy na trasie Oświęcim-Podgórze z 1884 roku.

wody, dla których powstała Galicyjska Kolej Transwersalna były dwa. Pierwszy i zarazem najważniejszy wiązał się z kwestią bezpieczeństwa na wypadek wojny. Komunikacja na istniejącej linii kolejowej łączącej Wiedeń z Krakowem, bardzo ważną twierdzą w Przemysłu i Lwowie – stolicą Galicji, mogła zostać bardzo łatwo i szybko przerwana w sytuacji konfliktu zbrojnego z Rosją, z uwagi na niewielkie oddalenie od granicy. Stąd konieczność budowy trasy alternatywnej w oddaleniu od wrogięgo terytorium. Drugim powodem, był zamiar gospodarczej aktywizacji słabo rozwiniętych terenów górskich. Budowa postępowała w ekspresowym tempie. Rozpoczęto ją w 1882 roku i ukończono w roku 1884. Gwoli ścisłości, należy wspomnieć, że do Galicyjskiej Kolei Transwersalnej włączono istniejące już

wcześniej istniejące odcinki torów na północ od Karpat.

Otwarcie linii Oświęcim-Podgórze, wbrew temu co można by się spodziewać – nieuroczyste, nastąpiło 1 sierpnia 1884 roku. Nie zorganizowano na tą okoliczność żadnej ceremonii. Postarano się jedynie o dekorację pierwszego pociągu, który wyruszył z Oświęcimia o godzinie 9.10. Przystrojono go w zieleni, kwiaty i chorągiewki, a na przodzie umieszczono herb Polski, Litwy i Rusi. Skład z Podgórze wyjechał nieco wcześniej, bo o 7.28. Warto dodać, że jeszcze w 1884 roku codziennie z Oświęcimia wychodziły dwa pociągi do Podgórze. Pierwszy o godzinie 8.12, a drugi o 15.10. Z Podgórze do Oświęcimia składy wyjeżdżały o 7.55 i 15.35. Podróż trwała co najmniej 3,5 godziny.



Tory kolejowe w okolicach Oświęcimia na mapie z lat 1861-1864. maps.arcanum.com.

Adam Leśniak - absolwent kierunku „stosunki międzynarodowe” na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracuje jako analityk w firmie z branży rentalowej. Od wczesnej młodości pasjonat historii, szczególnie rodzinnej i lokalnej. Prowadzi własny projekt historyczno-archiwalny pod nazwą „Archiwum Adama Leśniaka” (dostępny online na stronie: archiwumadamalesniaka.pl).

**czytaj dalej ze strony 9**

W tekście swej unikalnej relacji rtm. Witold Pilecki zamiast nazwisk używał wyłącznie liczb. Wprawdzie sporządził oddzielny „klucz” z wykazem konspiratorów oświęcimskich, lecz ten niestety nie odnalazł się.

Józef Garliński po latach żmudnej pracy – konfrontując tekst tej relacji z innymi źródłami oraz przeprowadzając na ten temat wiele rozmów i prowadząc rozległą korespondencję z byłymi więźniami KL Auschwitz – zrekonstruował zaginiony „klucz”. W ten sposób – w dużej mierze w oparciu o powyższą relację – mogła powstać książka „Oświęcim walczący”, w której autor przełamał wiele mitów i nieudomówień w dotychczasowym przedstawianiu podziemia oświęcimskiego, sumiennie obrazując w niej nie tylko rolę więźniów – Polaków, lecz także więźniów innych narodowości: Żydów, Czechów, Francuzów, Rosjan, Austriaków, jak również Niemców.

Dalsza twórczość historyczna

Po tej książce ukazały się dwie następne interesujące pozycje („Ostatnia broń Hitlera”, 1977 i „Enigma”, 1979) oraz dwa lata później najbardziej sensacyjne opracowanie („Szwajcarski korytarz”, 1981). W latach osiemdziesiątych powstały jeszcze dwie dalsze książki („Polska w drugiej wojnie światowej”, 1982 i „Niezapomniane lata”, 1987). Liczne artykuły na przestrzeni wielu lat Garliński drukował także w prasie emigracyjnej.

Wszystkie dotychczas wymienione pozycje ukazywały się do 1989 r. na obczyźnie i w czasach komunistycznych w Polsce były bardzo trudno dostępne lub wręcz zakazane.

Józef Garliński był zapraszany na wykłady z historii przez liczne uniwersytety zagraniczne m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii.

Obok historii drugą jego pasją był sport. Ukochany tenis, który zastąpił uprawianą kiedyś lekkoatletykę, utrzymywał go przez wiele lat w świetnej kondycji psychofizycznej.

Kontakty z Polską po czterdziestu siedmiu latach

Przełom lat 1989-1990 umożliwił Józefowi Garlińskiemu wreszcie odwiedzenie Polski po czterdziestu siedmiu latach pobytu poza jej granicami. Pierwszy raz przyjechał do rodzinnego kraju wiosną 1990 r. Miało to miejsce wkrótce po śmierci Jego nieodłącznej towarzyski życia, ukochanej żony Eileen, która zmarła 26 marca 1990 r. i zo-

stała pochowana w Londynie. Tablica upamiętniająca jej bohaterską postawę podczas okupacji hitlerowskiej znajduje się w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

W latach dziewięćdziesiątych Józef Garliński wydał w wolnej Polsce, swoją ostatnią książkę, stanowiącą jego wspomnienia „Świat mojej pamięci” (tom 1, 1992 i tom 2, 1998). W jej zakończeniu napisał: *Okrutna przeszłość przeminęła. „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Powtarzam te piękne słowa, bo sam cudem wyrwałem się z kręgu przemocy i nienawiści.*

W dniu 9 października 1995 r., ambasador RP udekorował Józefa Garlińskiego w Londynie krzyżem Komandorskim Polonia Restituta z Gwiazdą. Było to dla niego – obok wojennego krzyża Virtuti Militari oraz Krzyża Walecznych

– najcenniejsze odznaczenie, choć wszystkie miały dla Niego wielką, pełną wspomnień wartość.

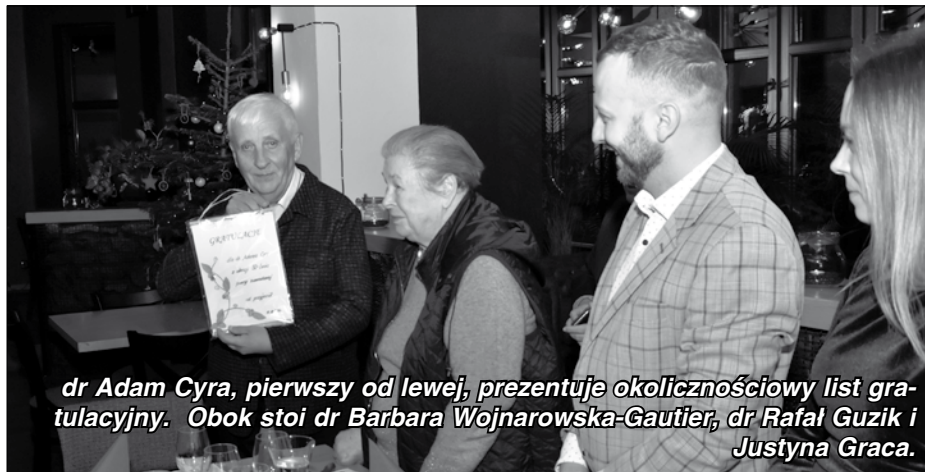
W 2003 r. Garliński został uhonorowany tytułem Kustosza Pamięci Narodowej. Pogarszający się stan zdrowia spowodował jednak, że do Polski w ostatnich latach swojego życia już nie przyjeżdżał.

Śmierć w Londynie

Doktor Józef Garliński, współtwórca Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie oraz przez wiele lat prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i profesor PUNO (Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie), który w polskim kręgu kulturalnym w Anglii był postacią absolutnie wyjątkową, zmarł w Londynie 29 listopada 2005 r.

Adam Cyra

Pół wieku pracy



dr Adam Cyra, pierwszy od lewej, prezentuje okolicznościowy list gratulacyjny. Obok stoi dr Barbara Wojnarowska-Gautier, dr Rafał Guzik i Justyna Graca.

W oświęcimskiej restauracji Portobello Ristorante miał miejsce jubileusz 50-lecia pracy zawodowej dra Adama Cyry, znanego, szanowanego i lubianego pracownika naukowego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Uroczystość była zorganizowana 11 grudnia przez grono przyjaciół i znajomych tego cenionego jubilata. Wśród osób przybyłych na spotkanie znaleźli się m.in.: dr Barbara Wojnarowska-Gautier – była więźniarka KL Auschwitz, Marek Książarczyk – prezes oświęcimskiego Oddziału Miejskiego TONÓ Pamięć o Auschwitz-Birkenau, dr Rafał Guzik – oświęcimski adwokat, dr Tomasz Łączek, Katarzyna Skrzypczyk, Gerald La Comb, Jarosław Fiodor, Ryszard Tabaka. Podczas tej uroczystej kolacji odczytano okolicznościowy list i wręczono jubilatowi prezenty, który był całą sytuacją zaskoczony, gdyż jej organizację utrzymywano w tajemnicy.

dr Adam Cyra z wykształcenia historyk, pochodzący z Olkusza, rozpoczął pracę w Muzeum 1 grudnia 1972 r. Przez całe swoje dotychczasowe życie zawodowe napisał kilkanaście książek, których jest autorem lub współautorem, opublikował setki artykułów w prasie i prowadzi z sukcesem blog historyczny pn. „Wprawnym okiem historyka”. Jego publikacje skupiają się głównie wokół problematyki obozowej i martyrologii okresu II wojny światowej. Jego największym sukcesem jest odkrycie dla świata i popularyzacja postaci rtm. Witolda Pileckiego, bohatera, który zdecydował się na uwięzienie w KL Auschwitz, aby stworzyć tam ruch oporu, uciec, a następnie przekazać raport z miejsca, gdzie dokonywała się zbrodnia na ludzkości. W PRL był on przez dziesiątki lat zapomniany, a pamięć o nim zakazana, gdyż ówczesna władza komunistyczna skazała go na śmierć i wyrok wykonano. **(ryt)**

Historia pałacu w Rajsku



IWONA MEJZA

Na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu, w pobliżu kaplicy cmentarnej, znajduje się grobowiec rodziny Zwillingów. Na ścianie grobowca nie zachowała się tablica z inskrypcjami, a być może nigdy jej nie było, ale możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że to w tym miejscu, jako pierwszy, został pochowany Karol Zwilling, ojciec Wincentego Zwillinga, właściciela majątku Rajsko do 1938 roku.

Początek historii wsi książęcej Rajsko (pisownia także Raysko, Raisko), datuje się na koniec XIII wieku. W 1272 roku książę opolski Władysław I nadał książęcą wieś Raysko, Hermanowi Surnagelowi, w celu zaludnienia jej na prawie niemieckim. W latach późniejszych wieś przeszła na własność Jana Kropa, by w kolejnych latach zmienić właścicieli. W 1332 roku przywilej zostaje potwierdzony dla Jana i Stanisława Rajskich. W 1457 roku wieś zostaje wymieniona w akcie sprzedaży księstwa oświęcimskiego, królowi polskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi, przez księcia Janusza. W 1470 roku Jan Długosz, jako właściciela Rajsko, podaje Michała Skedzeńskiego. W kilkadziesiąt lat później, a dokładnie w 1555 roku, dziedzic wsi szlacheckiej Rajsko, Jan Rajski uzyskał przywilej exemptionny wyłączający go spod władzy prawa śląskiego i sądów ziemskich w Oświęcimiu, a oddając pod jurysdykcję prawa polskiego. W kolejnych latach wieś Rajsko należy do rodziny Rajskich, Stanisław i Jan Rajscy pojawiają się w dokumentach podatkowych. W latach 1663-1676 akta rewizji łanów podają wieś jako szlachecką.

W XVII wieku, w miejscu obecnego pałacu przypuszczalnie już stoi dwór, murowany i podpiwniczony. Podobno w piwnicy dworu w Rajsku, przetrzymywano słynnego herszta grupy zbójników żywieckich, Wojciecha Klimczoka. Było to w 1696 roku, gdy banda Klimczoka grabiła okoliczne wsie, docierając do Rajska. Tu zostali pojmani przez okoliczną szlachtę i odstawieni do zamku w Oświęcimiu, gdzie ich osądzono i wyrok wykonano. Spotkała ich okrutna kara, Wojciech Klimczok został powieszony na haku, a jego kamratów półciartowano.

W XVII wieku ród Rayskich w linii męskiej wygasa, a wieś przechodzi na własność rodziny Porębskich, a później Nielepców, Szembeków i Dembińskich. W 1783 roku, rejestr szlachty księstwa oświęcimskiego, wymienia w Rajsku Dembińskiego Rawicza z Dembian. W



Nigdy nie publikowane zdjęcie ukazujące ogród od strony wjazdu do pałacu. Zostało ono wykonane we wrześniu 1900 roku.

1830 roku skorowidze posiadłości, podają jako właściciela, Jana hrabiego Bobrowskiego. Bobrowscy byli właścicielami Rajska do 1850 roku i to raczej za ich rządów dwór się rozrastał, a na terenie posiadłości powstawał park krajobrazowy. Wygląd zachowanych do czasów dzisiejszych egzotów wskazuje, że zostały posadzone na przełomie XVIII i XIX wieku. Drzewa te mają wyjątkową wartość dendrologiczną. Możemy je podziwiać, zwiedzając teren parkowy wokół pałacu. Wśród wielu zachowanych drzew i nowych nasadzeń, to te historyczne okazy przyciągają uwagę, zwłaszcza wiosną, gdy przychodzi pora kwitnienia. Są to: tulipanowiec amerykański (liriodendron tulipifera), magnolia drzewiasta (magnolia acuminata) oraz miłorząb dwukłapkowy (ginkgo bilbo).

W 1850 roku, majątek został odkupiony od hrabiego Bobrowskiego przez pochodzącego z Austro-Węgier, Karola Zwillinga.

O Karolu Zwillingu, ojcu Wincentego, Adolfa i Marii Wandy, wiemy niewiele. Ze wzmianek w aktach – pochodzących z Archiwum Państwowego Oddział Żywiec wynika, że urodzony w 1809 roku

Karol Zwilling, pod koniec pierwszej połowy XIX wieku, sprawował funkcję zarządcy majątku w Bestwinie. Jest wymieniony w dokumentach jako Karolus Zwilling. Kolejna wzmianka pochodzi z akt Cyrkuła Wadowice i dotyczy Dominium Rajsko Harmęże, na lata 1851-1856 (numer karty 1792 w wadowickim archiwum). W 1855 roku jest wymieniany jako właściciel Harmęży. W 1857 roku, po uwłaszczeniu chłopów, do Karola Zwillinga należało 521 hektarów, a do chłopów rajskich 442 hektary. Później natrafiamy na wzmiankę o Karolu Zwillingu w „Gazecie Lwowskiej” z 06.01.1867 roku. Jest tam wymieniony jako właściciel ziemski (tabularny) Rajska i Harmense (Harmęży) w obwodzie krakowskim, uprawniony do wyboru posłów II kadencji Sejmu Krajowego. Przed 1888 rokiem dobra przechodzą w ręce jednego z synów Karola i Marii Zwillingów, Wincentego Zwillinga.

Tyle suche dane. Dużo ciekawsza informacja ukazała się w „Gazecie Krakowskiej” z 15.01.1882 roku. Jest to podziękowanie za przysłanie pigulek uniwersalnych, a konkretnie pigulek czyszczących krew J. Pserhofer. Daje

nam ono obraz stanu zdrowia Karola Zwillinga. Cytuję:

„Rajsko 22 listopada 1879. Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej zimnicy bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym: bóle krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennymi nocami były codziennymi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnymi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b.r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz, mimo ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszczerze podziękowania za przysłane mi doskonałe lekarstwa.

Zawsze wdzięczny C. Zwilling, właściciel dóbr.”

Karol Zwilling, w drugiej połowie XIX wieku, zlecił przebudowę dworu na pałacyk w stylu neogotyku angielskiego, co przydało budowli lekkości i wdzięku. Od strony południowo-wschodniej dobudowano ośmioboczną wieżę, dobudowano też krenelażowi attyki. Pałac był jeszcze raz przebudowywany, w czasie gdy właścicielem majątku był Wincenty Zwilling.

Ale o Wincentym Zwillingu i jego ciekawym życiu opowiem w kolejnym „Kurierze Historycznym Oświęcim”.

Dzięki uprzejmości prawniczki Marii Wandy z Zwillingów Schillingowej, córki Karola Zwillinga, możemy podzielić się z czytelnikami nigdy nie publikowanym zdjęciem pokazującym ogród od strony wjazdu do pałacu. Zdjęcie zostało wykonane 2 września 1900 roku. Nie zostało opisane, ale można przypuszczać, że jednym z mężczyzn jest Wincenty Zwilling, być może z bratem Adolfem Zwillingiem.

Iwona Mejza oświęcimianka z urodzenia i zamieszkania, współtwórczyni projektów propagujących historię rodzinnego miasta. Autorka komedii kryminalnych, serii obyczajowej „Miasteczko Anielin” i współautorka powieści „Oświęcim Praga. Czas miłości i nadziei”.



Pałac w Rajsku. Stan obecny. Fot. Iwona Mejza.



Fronton pałacu w Rajsku. Fot. Iwona Mejza.



Grobowiec rodziny Zwillingów, który znajduje się na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu. Fot. Iwona Mejza.

Banderowcy w KL Auschwitz



ADAM CYRA

W 1929 r. na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej rozpoczęła nielegalną działalność Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Wyznacznikiem działań tej organizacji było „Dziesięcioro przykazań nacjonalisty ukraińskiego”. Autorem „Dekalogu”, zredagowanego w czerwcu 1929 r., był student filozofii Stepan Łenkawski.

Od roku następnego członkowie tej organizacji rozpoczęli akcje sabotażowo-dywersyjne i terrorystyczne przeciwko Polakom, jak również Ukraińcom, dążącym do ugody z Polską. Szczególnie głośnym aktem terrorystycznym było zamordowanie 15 czerwca 1934 r. na rozkaz OUN ministra spraw wewnętrznych płk. Bronisława Pierackiego. Zbrodnicy czynu dokonał w Warszawie młody Ukraińiec o nazwisku Hryć Maciejko. Jego wprawdzie nie udało się aresztować, ale udało się ująć kilkunastu współpracujących z nim innych nacjonalistów.

Dwa lata później w procesie warszawskim zapadły wyroki, m.in. Stepana Bandere, studenta agronomii na Politechnice Lwowskiej, który wyraził zgodę na dokonanie zamachu, skazano na karę śmierci z zamianą, na mocy amnestii, na karę dożywotniego więzienia oraz Mykołę Kłymyszyna, studenta filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, na karę dożywotniego więzienia i aplikanta sądowego Jarosława Raka na cztery lata więzienia. Karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie otrzymał także Mykoła Łebed, który był głównym organizatorem tego zamachu i najbliższym współpracownikiem Stepana Bandery. Skazanych w tym i innych procesach nacjonalistów ukraińskich umieszczano w różnych zakładach karnych II Rzeczypospolitej. Mury więzienne udało się im opuścić we wrześniu 1939 r.

Należy zaznaczyć, że po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. jednym z głównych ośrodków nacjonalistów ukraińskich stał się Kraków, gdzie przebywali m.in. Mykoła Kłymyszyn i Lew Rebet ze Stryja oraz Bohdan Rybczuk i Petro Mirczuk, których więziono później w KL Auschwitz.

Początki banderyzmu

W lutym 1940 r. w Krakowie nastąpił rozłam na OUN-banderowców i OUN-melnykowców. Stepan Bandera wraz z

innymi swoimi stronnikami - wśród nich byli m.in. Mykoła Kłymyszyn i Jarosław Rak - wypowiedzieli wówczas posłuszeństwo Andrijowi Melnykowi. Przy czym melnykowcy byli o wiele bardziej umiarkowani i starali się wobec okupacyjnych władz niemieckich przestrzegać obowiązujących przepisów prawnych (tzw. stara generacja), natomiast banderowcy mający największe wpływy w społeczeństwie ukraińskim, stanowili odłam radykalny (tzw. młoda generacja).

Nieco wcześniej, bo już w styczniu 1940 r., zrodził się pomysł utworzenia „grup pochodnych”, które w wypadku rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej miały działać na terenach pozafrontowych na Ukrainie. Do realizacji tego planu wyznaczono najlepszych aktywistów OUN. Powstało sześć „grup pochodnych”: trzy melnykowskie i trzy banderowskie. Członkowie tych grup mieli w przyszłości przechwytywać władzę administracyjną w terenie oraz tworzyć policję ukraińską. Pracowali oni m.in. w strukturach Wehrmachtu jako tłumacze lub kierownicy.

Proklamowali niepodległość

Kiedy 22 czerwca 1941 r. wybuchła oczekiwana przez banderowców wojna wraz z wojskami niemieckimi posuwały się ukraińskie „grupy pochodne”, które

30 czerwca wkroczyły do opuszczonego przez wojska sowieckie Lwowa. Jeszcze w tym samym dniu banderowcy proklamowali w tym mieście niepodległość Ukrainy i nadali o tym komunikat przez lwowską rozgłośnię radiową, którą zdołali opanować na kilka dni.

Odezwę nazwaną „Aktem 30 czerwca” odczytał Julian Sawicki, student ze Lwowa. Warto przytoczyć jej fragment: „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów pod przewodnictwem Stepana Bandery wzywa do podporządkowania się utworzonemu we Lwowie Krajowemu Rządowi, (...) Sława Bohaterskiej Armii Niemieckiej i jej Führerowi Adolfowi Hitlerowi!” Ostatnie stwierdzenie powyższej odezwy było później wymazywane z oficjalnych dokumentów OUN. W skład powołanego rządu wszedł m.in. Lew Rebet jako pierwszy zastępca premiera. Rząd ten został rozwiązany w lipcu 1941 r., a jego członkowie uwięzieni. Akcenty prohitlerowskie wspomnianego tekstu nie mogły bowiem przysłonić faktu, że powyższa proklamacja niepodległości była sprzeczna z planami kierownictwa III Rzeszy, w tym samego Hitlera wobec Ukrainy.

W dniu 1 sierpnia 1941 r. na mocy dekretu Hitlera powstał dystrykt „Galizien”, włączony do Generalnego Gubernatorstwa, któremu podlegały obwoody lwowski, tarnopolski, stanisławowski, drohobycki i południowa część powiatu krzemienieckiego. Miesiąc później hitlerowcy utworzyli Reichskommissariat Ukrainie, w skład którego wszedł m.in. Wołyń i Polesie oraz od 15 września tegoż roku rozpoczęto masowe aresztowania wśród aktywistów OUN-b, którzy z reguły byli ludźmi bardzo młodymi.

Stepana Bandere i część jego zwolenników osadzono w różnych więzieniach na terenie dystryktu „Galizien”, np. w Kołomyi, Stanisławowie i Lwowie, przenosząc ich później głównie do obozu w Sachsenhausen oraz do więzienia



Wasyl Bandera. Zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo.

Montelupich w Krakowie, a stąd do KL Auschwitz. Warto zaznaczyć, że niektórych banderowców zatrzymano także na terenie samego Krakowa. Do końca 1942 r. aresztowania objęły osiemdziesiąt procent kadry przywódczej OUN-b. Wśród kilkudziesięciu nacjonalistów ukraińskich aresztowanych w Krakowie znaleźli się także dwaj bracia Stepana Bandery - Aleksander i Wasyl.

Banderowców osadzono w KL Auschwitz

W dniu 20 lipca 1942 r. numerami 49689-49758 oznaczono w KL Auschwitz siedemdziesięciu więźniów skierowanych do obozu przez niemiecką policję bezpieczeństwa z Krakowa. Wśród nowo przywiezionych osób, głównie Polaków, było dwudziestu czterech banderowców, którzy otrzymali numery od 49721 do 49744.

Po przejściu kwarantanny w bloku nr 1 umieszczono ich początkowo w bloku nr 13. Jako pierwszy z tych więźniów, zwanych w obozie „Bandera Gruppe” lub „Bandera Bewegung” (ruch Bandery), został zarejestrowany Wasyl Bandera (nr 49721), student filozofii, zamieszkały w Krakowie. Razem z nim zostali przywiezieni m.in. Leontyn Diakow (nr 49723) – absolwent prawa i teologii, Dmytro Jaciw (nr 49727) – prawnik, Roman Polutranka (nr 49737) - urzędnik bankowy, Mykoła Kowal (nr 49729) – dziennikarz, Petro Mirczuk (nr 49734) - dziennikarz i Stepan Łenkawski (nr 49731), twórca wspomnianego już „Dekalogu” ukraińskich nacjonalistów. Dwaj ostatni z wymienionych powyżej obóz oświęcimski przeżyli.

Banderowcy giną

W dniu 24 lipca 1942 r. z więzienia na Montelupich w Krakowie przywieziono do obozu Auschwitz sześćdziesięciu więźniów. Otrzymali oni numery od 51426 do 51485. Byli to głównie polscy więźniowie polityczni. Wraz z nimi został przywieziony jeszcze jeden brat Stepana Bandery - Aleksander (nr 51427), doktor nauk społeczno-politycznych, który zginął w obozie wcześniej niż jego młodszy brat Wasyl. Do jego śmierci w komandzie budowlanym „Neubau” przyczynić się miał pośrednio między innymi student z Przemyśla, Franciszek Podkulski (nr 5919). Ten pełniąc funkcję vorarbeitera, czyli przodownika pracy, zmuszał go do nadmiernego wysiłku. Wysiłek ponad siły i najprawdopodobniej pobicie przez innych polskich więźniów spowodowało, że Aleksander Bandera został umieszczony w bloku szpitalnym nr 20. W dniu 10 sierpnia 1942 r. lekarz SS przeprowadził w tym bloku selekcję, podczas której wybrał siedemdziesięciu pięciu więźniów. Jeszcze tego samego dnia zabito ich z polecenia SS dosercowymi zastrzykami fenolu. Jednym z za-



Stephan Łenkawski. Zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo.

mordowanych był Aleksander Bandera.

Na temat przyczyn śmierci Wasyla, drugiego z braci Stepana Bandery, takie oświadczenie złożył Zygmunt Gaudasiński (nr 9907): „Latem 1942 r. byłem zatrudniony w komandzie „Neubau” jako pomocnik pisarza (...). Zauważyłem wówczas, że vorarbeiter Feliks Maruta (później jeden z kapów komanda) zachowywał się brutalnie w stosunku do Bandery, twierdząc, że jest to zapłata za zbrodnie, których dopuścił się na jego rodzinie i innych Polakach”.

W wyniku powyższych zdarzeń Wasyl Bandera trafił 5 sierpnia 1942 r. do szpitala obozowego. Jerzy Tabeau, przebywający w obozie pod nazwiskiem Jerzy Wesołowski (nr 27273) zeznał, że był świadkiem śmierci jednego z braci Banderów (niewątpliwie był to Wasyl Bandera - dop. AC), który zmarł na biegunkę w bloku szpitalnym nr 28, kiedy on tam pracował jako pielęgniarz. W swoich zeznaniach stwierdził także, że wcześniej do niego na sztabę przychodziło wielu Ukraińców, którzy prosili, żeby nim się dobrze opiekować.

W wyniku śledztwa prowadzonego przez obozowe gestapo w sprawie śmierci braci Banderów, Franciszka Podkulskiego, który był studentem i pochodził z Przemyśla, osadzono w bunkrze bloku nr 11, a następnie rozstrzelano pod Ścianą Straceń 25 stycznia 1943 r. W egzekucji tej został także stracony Feliks Suligowski (nr 8635), pisarz komanda budowlanego „Neubau”, który przed wojną był urzędnikiem miejskim w Terespolu. Pod Ścianą Straceń wraz z nim zginął także kapo komanda „Neubau” Wilhelm Szyma (nr 6038) oraz więzień tego komanda Józef Lich-

tenberg (nr 988), jak również Kazimierz Kołodyński (nr 8629), pochodzący również z Terespolu.

W dniu 8 sierpnia 1942 r. z więzienia Montelupich w Krakowie skierowano do KL Auschwitz sześćdziesięciu trzech więźniów, którzy otrzymali numery 57317-57379. Z polskimi więźniami politycznymi przybyło wówczas dwudziestu trzech członków OUN-b. Podobnie jak poprzednio osadzeni w obozie nacjonałiści ukraińscy, byli oni aresztowani przeważnie w różnych miejscowościach na terenach przedwojennych Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Na Montelupich osadzono ich po przewiezieniu najczęściej z innych więzień, np. z Tarnopola lub ze Lwowa.

Były więzień Kazimierz Smoleń (nr 1327), który pracował w komandzie „Aufnahme” rejestrującym nowo przywiezionych do KL Auschwitz twierdzi, że kolejne grupy Ukraińców z „grupy Bandery” dostarczał z więzienia Montelupich w Krakowie SS-Hauptscharführer Malotky, który kontaktował się w obozie z esesmanem Hansem Starkiem. Na jego polecenie Ukraińcy z tej grupy mieli pozostawać w KL Auschwitz pod pewną ochroną. Wykonując to polecenie Stark podjął decyzję o chwilowym ich umieszczeniu w bloku nr 11, który był blokiem izolowanym.

Prezentowane w artykule zdjęcia pochodzą z archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

c.d.n.

Druga część artykułu będzie opublikowana w kolejnym wydaniu KHO. Już dziś zachęcamy do jej lektury!

dr Adam Cyra - historyk, ur. w Krakowie 27 marca 1949 r. W 1972 r. ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i podjął pracę w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. W 1996 r. na Uniwersytecie Śląskim obronił pracę doktorską pt. „Rotmistrz Witold Pilecki (1901-1948). Życie i działalność na tle epoki”. Jest autorem kilku książek i kilkuset artykułów, poświęconych historii KL Auschwitz. Od 12 stycznia 2012 r. prowadzi blog historyczny pn. „Wprawnym okiem historyka”.

Muzeum Jakob Haberfeld Story

Rozmowę z Mirosławem Ganobisem, miłośnikiem historii miasta nad Sołą, kolekcjonerem przeprowadzono w muzeum Jakob Haberfeld Story przy ulicy Dąbrowskiego 4 w Oświęcimiu.

- Jak powstało muzeum i jaką rolę pełni w nim twoja osoba?

To była długa droga zanim powstało to muzeum. Pamiętam, gdy stała jeszcze kamienica poznałem rodzinę Haberfeldów, przyjeżdżali do Oświęcimia i zawsze mi się marzyło żeby w tym miejscu, kiedy odzyskają swój majątek, powstało muzeum. Zbierając te wszystkie pamiątki po strychach i piwnicach od mieszkańców Oświęcimia, zawsze gdzieś z tyłu głowy miałem, że Haberfeldowie odzyskają tę fabrykę i powstanie muzeum. No i tak w sumie się zaczęło, zbierając to wszystko miałem tego coraz więcej i więcej, natomiast kiedy zauważyłem, że budynek już się walił i ostatecznie został wyburzony, wtedy myśl o powstaniu muzeum w tym miejscu upadła. Dowiedziałem się, że oświęcimscy architekci Marcin Susuł i Krzysztof Strama kupili ten teren, od razu się do nich zwróciłem, że mam kontakt z rodziną Haberfeldów i byłoby dobrze, gdy będą stawiali nowe budynki, aby upamiętnić to miejsce. Podchodzili do tego sceptycznie, chcieli tu robić duże biznesy i mieli wielkie plany a nie jakieś tam muzeum. Minęło kilka lat i zadzwonili do mnie. Zaprosili mnie do swojego biura, pytali o moje zbiory, o Haberfeldów i czy jestem dalej zainteresowany stworzeniem muzeum. Kiedy zaczęli budować pierwszy budynek był to apartamentowiec i nie było za bardzo, gdzie umieścić tam muzeum. Następny budynek to hotel Hampton by Hilton i też tam nie była możliwa lokalizacja. Planowany był trzeci budynek i zaproponowali to miejsce. Obiekt powstał bardzo szybko i zaczęła się praca. Trzeba było skatalogować i sfotografować około 450 pamiątek i eksponatów. Są to dokumenty, butelki ze strychów i wszystko co zabezpieczyłem przed zniszczeniem pracując w fabryce. Są plakaty i oryginalne zaprawki. Brakuje jedynie tego o czym marzy Marcin Susuł i Piotr Przeniosło. Cztery rzeczy, które kiedyś tu trafią, ale trudno mi się z nimi rozstać i są one związane z rodziną Haberfeldów. To meble z biura, które uratowałem przed porąbaniem i spalaniem, gdy likwidowano rozlewnię wód gazowanych i piwa.

- Mirku można powiedzieć, że pracowałeś w fabryce Haberfelda?

Moja przygoda zaczęła się ciekawie, mój tata, który odszedł na emeryturę z



Mirosław Ganobis. Fot. Witold Saganiak.

kopalni nudził się i poszedł szukać zajęcia do rozlewni. Pracował na produkcji, kotłowni i naprawiał zepsute maszyny. Kiedyś, gdy robił tam porządki na strychu, przyniósł mi stare etykiety i powiedział, że było tam też dużo dokumentów, ale kazali wywieźć je na makulaturę. Poszedłem do kierowniczkę w rozlewni z koniakiem i dobrą kawą, poprosiłem, że chciałbym przeszukać strych, czy coś tam jeszcze nie zostało. Usłyszałem, że tam już nic nie ma. Pojechałem do skupu makulatury, ale usłyszałem że wszystko pojechało na przemiał do Krakowa. Później spotkałem kolegę który szedł przyjmując się do pracy jako konwojent do rozlewni. Szybko pobiegłem rano z papierami do kierowniczkę złożyłem podanie i już na drugi dzień tam pracowałem. Rozwoziłem wody i oranżady po sklepach, miałem dostęp do pomieszczeń i udało mi się uratować

wiele niszczących eksponatów. Była również piwnica, do której poszedłem z przedstawicielami rodziny Haberfeldów Abrahamem i Danielem, którzy przyjechali z Stanów Zjednoczonych, gdy rodzina walczyła o odzyskanie majątku. Zeszliśmy do piwnicy i zauważyłem zawiasy na ścianie, powiedziałem wtedy do Abrahama, że tutaj musiało być jakieś przejście, ale nie ma drzwi. Coś tam było chyba zamurowane, był obrys i pęknięcie. Na drugi dzień przyszliśmy z narzędziami, kiedy wybiliśmy małą dziurę i przyświeciliśmy latarkami okazało się że jest tunel w stronę Salezjan. Adrenalina podskoczyła, chcieliśmy kuć dalej, ale była taka stęchlizna i grzyb, że zostawiliśmy to, żeby się wietrzyło. Nazajutrz kuliśmy dalej i okazało się że nie był to tunel, tylko butelki poukładane jedna na drugiej. Pomieszczenie było rozmiarów pięć metrów na pięć, ale oprócz butelek i rozkładających się starych dokumentów nie było tam nic wartościowego.

- Teraz znajdujemy się w muzeum mniej więcej w miejscu z twojej opowieści?

Klatki również współcześnie są dwie, jedna to wejście do hotelu druga do muzeum. Za ścianą od strony hotelu znajdowała się owa piwnica.

Co łączy cię osobiście z rodziną Haberfeldów?

Póki żyła Felicja Haberfeld, była żona producenta wódek, ten kontakt był





stały, ponieważ przyjeżdżała do Polski i Oświęcimia co roku, pomimo że nie pochodziła z Oświęcimia ale z Krakowa. Traktowała mnie jak własnego syna, gdy zwracałem się do niej Pani Felicjo prosiła bym mówił do niej Lusia, bo tak mówili do niej wszyscy pracownicy w Oświęcimiu. Mam kontakt z rodziną na całym świecie, syn Felicji, Stefan mieszka w Los Angeles, bracia producenta wódek mieszkają w Australii a część rodziny zaś w Izraelu.

Wraz z architektem wskresiliście produkcję wódek?

Pomysł był taki, że samo muzeum się nie sfinansuje i stworzyliśmy produkcję wódek. Nie jest ona na dużą skalę, ale w zamyśle ma upamiętnić to miejsce i rodzinę Haberfeldów. Jest też pomysł odwiedzenia jednego z potomków w Stanach Zjednoczonych, który ma żal do władz miasta o doprowadzenie wszystkiego do ruiny. Odtworzenie nieruchomości Haberfeldów przez architektów Susuła i Stramę nie było możliwe i dlatego postawiono obecnie



Wnętrze muzeum. Fot. Witold Saganik.

nowe budynki. Muzeum Jakob Haberfeld Story cały czas zwiększa kolekcję przeszukując antykwiariaty i śledząc aukcje. Można odwiedzać je codziennie od poniedziałku do soboty w godzinach od 12:00 do 18:00. Zwiedzanie odbywa się z użyciem zestawów audio. Na miej-

scu do nabycia są trzy rodzaje wódek i likierów, kieliszki i reprints starych zdjęć i wiele innych pamiątek.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę z Mirosławem Ganobisem przeprowadził Tomasz Klimczak.

Życie zapisane w pocztówce



MAREK KSIĄŻARCZYK

Kto mógłby przypuszczać, że jedna stara karta pocztowa, znaleziona na strychu, przyniesie opowieść nie tylko o życiu obozowym jej adresata. W konsekwencji stała się ona także przyczynkiem do dalszych, niezwykłych wydarzeń jej znalazcy. Oddajmy zatem jemu głos.

Blisko dworca PKP w Oświęcimiu - obok dawnej walcowni - znajdują się trzy bloki, pamiętające cesarza Franciszka Józefa. W czasie okupacji znajdował się tam tzw. Gemainschaftslager, gdzie byli skoszarowani pracownicy cywilni przymusowo zatrudnieni przy rozbudowie KL Auschwitz. Pewnego dnia w trakcie porządkowania strychu natknąłem się wśród różnych szpargałów na starą pocztówkę. W świetle żarówki odczytałem jej treść. Jak się okazało była ona skierowana do obozu koncentracyjnego, a jej adresat to Tadeusz Gąsior, oznaczony numerem 884.

Pierwsze pytanie, które nasunęło mi

się na myśl - kim był odbiorca tej pocztówki? Chcąc to wyjaśnić udałem się następnego dnia do archiwum Muzeum Auschwitz. Przekazując w darze znalezioną pocztówkę zadałem pytanie o Tadeusza Gąsiora. Niestety były tylko szczątkowe dokumenty, na podstawie których nie było możliwe odtworzenie pobytu tego więźnia w obozie. Nie zniechęciłem się i koniecznie postanowiłem poznać jego losy. W zasadzie było to szukanie igły w stogu siana.

Z pomocą przyszedł mi Robert Jędras, pracownik muzeum. On szukał w dokumentach, a do mnie należało rozpytywanie byłych więźniów o Tadeusza Gąsiora. Niestety wszystkie nasze poczynania były bezskuteczne. Strzałem w dziesiątkę okazało się dopiero skontaktowanie z Kazimierzem Albinem, ówczesnym prezesem Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem - Pamięć o Auschwitz-Birkenau, bowiem pamiętał on Tadeusza Gąsiora jako młodocianego więźnia uczącego się w obozie

przypuszczalnie zawodu murarskiego w bloku nr 5. Podczas rozmowy zasugerowałem mi, że jego brat Mieczysław Albin wspominał go, pracując z nim w kuchni obozowej. Wtedy właśnie obrałem należyty kierunek poszukiwań.

Dzięki pomocy dra Adam Cyry, pracownika naukowego muzeum, zacząłem zapoznawać się z relacjami kucharzy obozowych. W jednej z nich, jej autorem był Leszek Werwicki, znalazłem informację, że Tadeusz Gąsior żyje w USA. Postanowiłem nawiązać kontakt z Werwickim, który od lat przebywał w USA blisko miejsca zamieszkania Gąsiora. Nie miałem jednak pewności, co do aktualności powyższej informacji, ponieważ minęło wiele lat od spisania z nim relacji. Ku mojej radości, po dwóch tygodniach otrzymałem odpowiedź Werwickiego, że Gąsior żyje i ma z nim kontakt. W liście podał mi również jego adres domowy.

Napisałem natychmiast i wysłałem list do niego, opisując całą sprawę. Na odpowiedź czekałem prawie pół roku, jednak w efekcie otrzymałem materiały do bardzo ciekawej historii młodego Polaka, patrioty, który trafił za druty kolcza-

dokończenie na str. 26



Nie pozwolili sobie oczu zawiązywać...

Na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu znajdują się liczne groby Polaków zamordowanych w okresie terroru stalinowskiego w Polsce. Na pomniku jednej z mogił można przeczytać: „**Śp. Stanisław Dydo, ur. 23.02.1922, zm. 27.11.1948. Spoczywaj w Bogu niezapomniany Stasiu. Rodzina**”.

Stanisław Dydo został skazany na śmierć z wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu tylko za to, że chciał wolnej Polski. Ówczesny prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok przez rozstrzelanie wykonano w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej w tym mieście.

Kilka lat temu otrzymałem list od pani Anny Wenc, mieszkającej w Ropczycach, która napisała w nim:

„Mieszkam od zawsze w Ropczycach, a rodzina Dydów jest mi znana od dziecka. Państwo Karol i Emilia Dydowie przed wojną, zanim przenieśli się pod Oświęcim, prowadzili szkołę w Brzezówce pod Ropczycami. Byli nauczycielami mojej Mamy i mam zachowane Jej szkolne świadectwo z 1923 r. z podpisem Karola Dydo.

Mama przyjaźniła się z ich córką Marylą Dydo (po mężu Szymocha), chodziły do jednej klasy. Myślę, że dzięki Ich sugestii moja Mama skończyła seminarium nauczycielskie, co wówczas w wielodzietnej wiejskiej rodzinie nie było łatwe.

Natomiast ja od dzieciństwa pamiętam w Ropczycach babcię Emilię Dydową i Jej córkę panią Zosię Petrykę, długoletnią nauczycielkę ropczyckiego Zespołu Szkół Rolniczych i wnuczkę Ewę. Mówiłam nawet, że to dom kobiet bardzo miłych i życzliwych.

Po latach dowiedziałam się o tragicznych losach tej rodziny. Pamiętam jak pani Zosia pokazywała mi zaproszenie z Wrocławia na odsłonięcie tablicy z nazwiskami zamordowanych, w tym Jej brata Stanisława, w Kościele Garnizonowym św. Elżbiety. Chyba ze względu na stan zdrowia nie mogła wtedy pojechać. To był, o ile dobrze pamiętam, rok 1998.

Podobna tablica poświęcona tym straconym we Wrocławiu, synom ropczyckiej ziemi, umieszczona jest na murze Fary w Ropczycach. W ostatnich dniach



Stanisław Dydo

te wspomnienia odżyły, bo 29 grudnia 2014 r. pani Zofia Petryka w wieku 96 lat zmarła w Krakowie. Mieszkała tam już od wielu lat u córki Ewy. Pogrzeb odbył się też w Krakowie. Nie mogłam na nim być, ale kilka dni temu odwiedziłam grób Babci Dydowej na ropczyckim cmentarzu. Zawsze ta rodzina budzi we mnie ciepłe wspomnienia”.

Warto przypomnieć tragiczną historię rodziny Dydów, która przed drugą wojną światową mieszkała w Babcicach koło Oświęcimia, gdzie Karol Dydo był kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej. Pracował tam z żoną Emilią, która była także nauczycielką, aż do zamknięcia szkoły przez hitlerowców podczas okupacji niemieckiej.

Karol Dydo stał się jedną z ofiar masowych aresztowań, dokonanych wiosną 1940 r. przez gestapo wśród nauczycieli ziemi oświęcimskiej i 29 lipca tegoż roku jako pierwszy z nich zginął w KL Mauthausen-Gusen.

Wdowa po nim, Emilia Dydo, otrzymała od władz niemieckich zawiadomienie, że może przyjechać do tego obozu w celu zobaczenia ciała męża przed spaleniem w krematorium. Wybrała się w podróż do Austrii ze znajomym kolegą. Po przyjeździe do obozu esesmani pokazali jej w pomieszczeniu obok krematorium ciało męża owinięte prześcieradłem. U stóp zmarłego złożony był wieniec, a na jego twarzy widoczna była zakrzepła krew.

Przedstawiciele władz obozowych

złożyli Emilii Dydo kondolencje, informując ją obłudnie, że schorowanego męża mimo troskliwej opieki, jaką rozłożono nad nim w szpitalu, nie udało się utrzymać przy życiu. Równocześnie pogrążoną w bólu wdowę poinformowano, że za odpowiednią opłatą po dokonaniu kremacji, prochy Karola Dydo mogą zostać przesłane rodzinie, na co wyraziła zgodę.

Wkrótce z obozu w Mauthausen nadeszła urna z prochami i odbyły się uroczystości pogrzebowe na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu z udziałem licznie zgromadzonych mieszkańców miasta oraz okolic. Pogrzeb przekształcił się w cichą manifestację przeciwko zbrodniczej działalności okupanta.

Po kilku miesiącach mieszkańcy Babcic zostali wysiedleni w związku z powstaniem i rozbudową KL Auschwitz. Babcice musiała także opuścić Emilia Dydo wraz z trzema córkami: Ireną, Marią i Zofią oraz synem Stanisławem. Przez pewien czas mieszkali w Oświęcimiu, gdzie Stanisław Dydo pracował w drogerii Romana Kwiatkowskiego jako laborant-fotograf. W tym czasie został zaprzysiężony jako członek Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), kolportował prasę podziemną i gromadził broń.

Wiosną 1941 r. Emilia Dydo wraz z dziećmi została z Oświęcimia przesiedlona do Rzeszowa, skąd pozwolono im udać się w rodzinne strony niezajętego już Karola Dydo do Ropczyc, gdzie Stanisław Dydo wznowił działalność konspiracyjną w ZWZ/AK na terenie powiatu dębickiego. Równocześnie



Karol Dydo z żoną w mundurze żołnierza austriackiego z okresu pierwszej wojny światowej

ukończył konspiracyjną podchorążówkę, wcześniej zdając na tajnych kompletach maturę, której z powodu wojny nie zdążył złożyć w Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu. Był dowódcą plutonu dywersyjnego Placówki Ropczyce w Obwodzie AK Dębica. Posługiwał się pseudonimem „Steinert”. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych na tamtejszym terenie, awansując do stopnia podporucznika.

W marcu 1945 r. wyjechał do Krakowa i został studentem Studium Wychowania Fizycznego UJ, gdzie od września tegoż roku rozpoczął działalność w konspiracyjnej organizacji „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Z Krakowa zmuszony był, podobnie jak inni jego koleżdy i przełożeni z Armii Krajowej, wyjechać do Wrocławia, aby tam schronić się przed represjami ze strony Urzędu Bezpieczeństwa (UB).

Mimo grożącego mu wciąż niebezpieczeństwa, włączył się tam w reorganizację i tworzenie Obszaru Zachodniego WiN. Jednocześnie był studentem Uniwersytetu Wrocławskiego na Wydziale Prawno-Administracyjnym i kierownikiem Sekcji Lekkoatletycznej Akademickiego Zrzeszenia Studentów (AZS).

Pod koniec 1947 r. aresztowano go, a następnie w procesie działaczy Zarządu Okręgu Wrocław WiN skazano na śmierć. W dniu 21 listopada 1948 r. w ostatnim liście do najbliższej rodziny pisał: „Dużo i często myślę o Was i nie tracę nadziei, że jeszcze do Was powrócę”.

Tydzień później Stanisław Dydo został zamordowany w więzieniu przy ul. Kleckowskiej we Wrocławiu. Razem z nim zginęło trzech innych członków kierownictwa okręgu wrocławskiego WiN: mjr Ludwik Marszałek ps. „Zbroja”, Władysław Cisek ps. „Rom” i por. Jan Klamut ps. „Górski”.

Trzy miesiące potem matka Stanisława Dydy napisała do wdowy po Władysławie Cisku: „Widziałam się ze spowiednikiem naszych Biedaków. Pocięczał mnie, że oni na pewno już w niebie, bo umierali jak święci, że śmierć mieli zaszczytną. Mój Staś nigdy nie płakał, ale po spowiedzi płakał i wołał: „Mamo, mamusiu, zostaniecie same!” A potem już spokojnie stanęli pod murem, nie pozwolili sobie oczu zawiązywać ani się nie odwrócili. Tak zginęli nasi Biedacy Najdrożsi”.

Zamordowanych grzebano potajemnie na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Więźniowie pod nadzorem strażników kopali doły, a następnie z



Karol Dydo, kierownik szkoły powszechnej w Babicach koło Oświęcimia

blaszanych trumien na kółkach zrzucali do nich zwłoki. Stanisława Dydo pogrzebano oddzielnie w jednym z takich dołów. Strażnikiem przy jego pochówku był funkcjonariusz więzienny, który pochodził z okolic Oświęcimia. To on potem wskazał siostrze Stanisława Dydo, gdzie go pogrzebano. Matka z córkami upamiętniły grób Stasia po 1956 r., lecz nie wolno im było na płycie pomnikowej, napisać prawdziwej przyczyny jego zgonu.

Zofia Petryka z Ropczyc, siostra Stanisława Dydo, wspominała: „Proces trwał długo, gdyż sądzono kilkadziesiąt osób. W żadnej gazecie nie było wzmianki o przebiegu rozpraw. (...) W grupie, w której sądzony był mój brat, czterech otrzymało karę śmierci. Rozstrzelano ich 27 listopada 1948 r.”



Symboliczny grób Stanisława Dydo na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu

Jeszcze raz trzeba przypomnieć, że Stanisława Dydo i jego czterech współtowarzyszy więziennej niedoli zamordowano tylko za to, że działali na rzecz niepodległej Polski.

Na murze ropczyckiej Fary jest umieszczona tablica, na której znajduje się następujący napis:

„O ziemio, nie zakrywaj mojej krwi i niech nie będzie ustanku memu wołaniu”

(Hiob 16.18)

ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ PLACÓWKI „ROPA” Z ROPCZYC

ppor. Zdzisławowi BRUNOWSKIEMU ps. „CYGAN” lat 32

pchor. Eugeniuszowi ZYMROZOWI ps. „MACEDOŃCZYK” lat 25

kpr. Zdzisławowi ŁASKAWCOWI ps. „MONTER” lat 24 ZAMORDOWANYM W LESIE TURZAŃSKIM PRZEZ NKWD W LISTOPADZIE 1944 r.

ŻOŁNIERZOWI AK PLACÓWKA „RAKIETA” z ROPCZYC ppor. Stanisławowi DYDO ps. „STEINERT” lat 26 STRACONEMU 27 LISTOPADA 1948 r. we WROCŁAWIU ZA DZIAŁALNOŚĆ w WiN.

KU WIECZNEJ PAMIĘCI POŚWIĘCĄ ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ z ROPCZYC.

11 LISTOPAD 1997 r.

Tragiczne losy Karola i Stanisława Dydów nie mogą być zapomniane. Powinny one być ostrzeżeniem przed ludobójstwem, bezprawiem i okrucieństwem systemów totalitarnych.

Adam Cyra

Najstarsze pocztówki Oświęcimia



ŁUKASZ SZYMAŃSKI

Początki oświęcimskiej pocztówki giną w mrokach dziejów. Nie sposób na dziś ustalić, co przedstawiała pierwsza karta, kto ją wydał oraz w którym roku? Nie jest to temat odosobniony i z owym problemem boryka się większość miast czy wsi. Dodatkowo w naszym mieście, na ten stan wpłynął brak miejscowych kolekcjonerów kart pocztowych, co spowodowało rozproszenie się materiału kolekcjonerskiego zalegającego latami wśród pamiątek rodzinnych czy w ówczesnych antykwariatach. Latami również kolekcjonowano pocztówki dla ilości czy samej frajdy ich posiadania. Nie istniała zatem świadomość pochylenia się nad oświęcimską pocztówką, ich badania czy szerszego gromadzenia.

Stan ten zaczął się zmieniać na przełomie lat 80' i 90' XX w. kiedy to pierwszy kolekcjoner pocztówek oświęcimskich rozpoczął ich gromadzenie. Był to w historii naszego miasta przypadek pionierski. Kolekcjonerem tym był pan Sławomir Staszak pochodzący z Pław pod Oświęcimiem. Zgromadził on po każdym zbiorze pocztówek i nie tylko. Posiadał ponadto antykwariaty w Oświęcimiu i Krakowie. Prowadził między innymi jedne z pierwszych w naszym regionie aukcje antykwaryczne książek, grafik, pocztówek itp. Był kolekcjonerem dość niszowego i zarazem wdzięcznego tematu, którym było gromadzenie pamiątek związanych z Romami polskimi. W roku 1995 rozpoczął wydawanie periodyku o nazwie „Świat Pocztówek” w którym rozpoczął cykl „Oświęcim pocztówką ilustrowany”. W czasopiśmie tym umieszczał również artykuły innych regionalistów czy kolekcjonerów gromadzących pocztówki z innych tematów. Niestety rok 1996 przyniósł nagłą śmierć młodego kolekcjonera. Pozostawił on po sobie jedynie dwa numery „Świata Pocztówek”, a pocztówki które posiadał zasilili między innymi zbiory przyszłego „Muzeum Zamek w Oświęcimiu”.

W kolejnych latach na widowni kolekcjonerskiej naszego miasta rozpoczyna przygodę z pocztówkami nowy kolekcjoner Mirosław Ganobis. W ciągu kolejnych lat jego zbiór rozrasta się do niemal 180 kart z zakresu lat 1898-1945.

Oba wyżej wymienione duże zbiory pocztówek oraz te, które samemu udało mi się zgromadzić dały niebawem możliwość przesiedzenia i zbadania tematu oświęcimskiej pocztówki na wielu płaszczyznach oraz wielotematycznie. Przede wszystkim jednak, czego nie można by osiągnąć jako pojedynczy kolekcjoner owe trzy kolekcje otwierają przed nami również historię odmian kart oraz dają możliwość odbudowania serii,

które na przestrzeni lat były powielane i wydawane przez różnych wydawców.

Serię artykułów rozpoczynam od najstarszych pocztówek. Będzie ona oparta głównie na owych trzech zbiorach oraz dopełniona pocztówkami innych kolekcjonerów, posiadających w swoich zasobach oświęcimskie karty. Zdać sobie jednak należy sprawę, że wiedza ta oczywiście nie jest wyczerpująca i należy ją rozbudowywać z kolejnymi latami w oparciu o pozyskiwany materiał.

Rok 1898

Studiując literaturę fachową oraz zapoznając się z dotychczas wydanymi albumami pocztówek miast naszego regionu, sądzić można, iż pierwsze pocztówki z widokami Oświęcimia mogły wychodzić już początkiem lat 90' XIX w., a już na pewno powinny się one pojawić w latach 1896-1897. Były to zapewne prywatne wydania niskonakładowe. Niestety dotychczas nie udało się nam dotrzeć do kart wydanych w tych latach. Zatem obecnie najstarsze poznane pocztówki Oświęcimia pochodzą z roku 1898. Co ciekawe, pierwsza pocztówka wydana w pobliskich Kętach pochodzi również z roku 1898, a jej data pokrywa się niemal idealnie wraz z najstarszą poznaną pocztówką Oświęcimia. Tu należy pamiętać, że daty określane są na podstawie zamieszczonego na nich stempla pocztowego, gdyż sporadycznie zdarza się by na pocztówkach umieszczano daty druku. Zatem pierwsza pocztówka kętka datowana jest na 18 lipca 1898 r., a oświęcimska na 11 czerwca 1898 r., tak więc widzimy różnicę zaledwie jednego miesiąca. Z poznanych dotychczas kart wynika jednak, że bardzo duże nasilenie korespondencji na oświęcimskich kartkach przypada na miesiące lipiec i sierpień 1898 r. W tym też roku w Oświęcimiu wydane zostają dwie różne karty, które widzimy na zamieszczonych ilustracjach.

W przypadku Oświęcimia forma druku pierwszych kart nazywanych potocznie „litografiami” czy „grussowymi” to przeważnie chromolitografia lub światłodruk. Wychodziły w wersji czarno-białej oraz jednej znanej kolorowej. Do roku 1905 wszystkie pocztówki posiadały urzędowo narzuconą formę adresowania oraz korespondencji. I tak: przednia strona posiadała ilustrację wraz z pustym miejscem przeznaczonym na korespondencję, tylna zaś strona przeznaczona była wyłącznie dla zamieszczenia adresu. Temu też wśród filokartystów i antykwariuszy kartki te określane są jako „długie linie adresowe”.

Widoki miasta Oświęcimia zamieszczane na pierwszych pocztówkach zdobione były motywami secesyjnymi bądź kwiatowymi. Są to wzory tworzone ręcznie, które nie powtarzały się w przypadku innych miast jako szablon. Forma druku pierwszych pocztówek pozwalała zwykle na wydania liczące jednorazowo od 500 do góra 2000 odbitek. Przyczyną tego było zużywanie się kamieni oraz płyt, z których odciskano odbitki.

W tym miejscu przechodzimy do opisu pierwszych dwóch kart widocznych na zamieszczonych ilustracjach:

Kartka nr 1 - Najstarsza znana karta, według obiegu z 11 czerwca 1898 r. „Gruss aus Oswiecim”.

Przedstawia trzy widoki miasta: kościół parafialny od strony ulicy Kolejowej (obecna ulica Mayzla), fragment rynku oraz wieżę zamkową. Jej pierwszym wydawcą i zarazem największym jest Franciszek Matyszkiewicz. Posiada on jeden z największych i najśłynniejszych w mieście handłów towarów mieszanych. Kartka pod jego nazwiskiem wydana jest w trzech znanych odmianach różniących się rozmieszczeniem na kartkach jego nazwiska jako wydawcy. Informacja ta umieszczana jest kolejno na dolnym, prawym i lewym marginesie.

Brzmi: „Zu haben bei Franz Matyszkiewicz” lub „Zu haben bei Franz Matyszkiewicz in Oswiecim”. Kartka wydana przez F. Matyszkiewicza występuje w obiegu aż do pierwszej połowy 1900 r.

Kolejnymi wydawcami tej kartki byli:

- J. Schneider posiadający w mieście hurt wyrobów tytoniowych. Opis: „Zu haben bei J. Schneider, Grosstrafik Oświęcim”. Kartka Schneidera występuje w obiegu w latach 1898-1899

- Bernard Barber młodszy (w źródłach występuje jako właściciel towarzystwa asekuracyjnego lub handlu różnych artykułów). Opis: „Bernhard Barber jun. in Oswiecim – Photogr. S. Better”. I tu ciekawostka; Pisownia imienia „Bernhard” pochodzi z języka farerskiego. Wydanie Barbera zostało odbite w rzadko spotykanym kolorze brązowym (lub według innych w sepii). Jest to też jedyne wydanie tej kartki, na którym zamieszczono informacje o autorze samych fotografii: S. Better. Jest to fotograf pochodzący ze Strumienia (Schwarzwasser) na Śląsku Cieszyńskim, trudniący się głównie wykonywaniem fotografii wykorzystywanych do wydawania kart pocztowych.

- Ostatnim znanym wydaniem jest wersja wydana anonimowo (bez umieszczonej informacji o wydawcy)

Kartka nr 2 – Obieg z 20 lipca 1898 „Gruss aus Oswiecim – Pozdrow z Oswiecima”

Przedstawia dwa widoki miasta: panoramę Oświęcimia od strony rzeki Soły oraz ruiny klasztoru Dominikańskiego wraz z odnowioną kaplicą św. Jacka. Jej wydawcą jest „Herm Schilhaus Bieltz” (Bielsko). Kartka wydana i znana wyłącznie z roku 1898. Inny znany egzemplarz tej kartki zawiera obieg z 10 lipca 1898 r. Nie posiada innych wydań.

Na koniec pragnę zwrócić uwagę na pisownię słowa „Oświęcim”, zamieszczoną w nagłówkach jak i przy nazwisku wydawców. Błąd ten jest często spotykany w okresie galicyjskim i jest głównie wynikiem braku znajomości odmiany tego słowa przez wydawców jak i rzemieślników przygotowujących kartki do druku.

Łukasz Szymański - Od ponad 20 lat pasjonuje się historią ziemi oświęcimskiej i kolekcjonuje pamiątki z nią związane. Jego zbiory często goszczą w muzeach, korzystają z nich autorzy opracowań historycznych. Jako fotografik analogowy pracuje także w ciemni fotograficznej.



Wizerunek najstarszej pocztówki z czerwca 1898 r. (Ze zbiorów Łukasza Szymańskiego).



Rewers najstarszej oświęcimskiej kartki tzw. „długie linie adresowe” (Ze zbiorów Łukasza Szymańskiego.)



Druga z dwóch najstarszych pocztówek z lipca 1898 r. (Ze zbiorów Łukasza Szymańskiego).

Bohaterzy ze starej fotografii



JAROSŁAW PTASZKOWSKI

Prezentujemy zbiorowe zdjęcie wykonane w oświęcimskich koszarach najprawdopodobniej w marcu 1936 roku, przedstawiające 6-tą kompanię szkolną 73 pułku piechoty z kursu szkoleniowego, który odbywał się w okresie od września 1935 do marca następnego roku.

Kompania szkolna była kompanią, w której szkolono poborowych na podoficerów rezerwy. Po poborze danego rocznika, który przed wojną w piechocie miał miejsce w marcu, wyluskiwano z niego najbystrzejszych, najlepiej wykształconych szeregowych i po manewrach letnich na jesieni grupowano w osobną kompanię. Po półrocznym szkoleniu następował egzamin i w wypadku pozytywnego wyniku awans. Tacy podoficerowie pomagali następnie zawodowym oficerom i podoficerom w szkoleniu kolejnego rocznika poborowego (jako sierżanci, kaprale czy plutonowi), a po kolejnych letnich manewrach odchodzili zwykle do rezerwy.

Prawdopodobnie z okazji ukończenia kursu (i zdaniu egzaminu?) żołnierze 6-tej kompanii szkolnej zapozowali do wspólnego zdjęcia z wysokimi rangą oficerami 23 Dywizji Piechoty i 73 pułku piechoty widocznymi na fotografii.

Dzięki nieocenionej pomocy Marcina Dziubka i Arkadiusza Domińca z Muzeum Śląskiego Września w Tychach udało się zidentyfikować następujących oficerów widocznych na zdjęciu:

- **Jan Sadowski** (wówczas pułkownik, nr 1 na zdjęciu), ochotnik do 1 pułku piechoty legionów, uczestnik bitwy pod Kostiuchnowką, ukończył z wyróżnieniem studia na Paryskiej Wyższej Szkole Wojennej, od 1931 roku w randze pułkownika, dowódca piechoty dywizyjnej, a następnie dowódca elitarnej 23 DP w Katowicach, od 19 marca 1939 awansowany na generała brygady, w kampanii 1939 roku dowodził Grupą Operacyjną „Śląsk” ze składu Armii „Kraków”. Po dostaniu się do niewoli jeniec oflagu Wondenberg. Do Polski wrócił w 1946

roku, od razu przeniesiony przez komunistów w stan spoczynku. W proteście przeciwko nadaniu przez władze PRL orderu Virtuti Militari I klasy Leonidowi Breżniewowi zorganizował uroczystość złożenia na Jasnej Górze orderów VM przez żyjących jeszcze przedwojennych dowódców Wojska Polskiego.

- **Teodozjusz Kowalski** (kapitan, nr 2 na zdjęciu), w latach 1937-38 dowódca Kompanii Obrony Narodowej „Kęty”. W marcu 1939 roku dowódca 6 kompanii 73 pułku piechoty w Oświęcimiu. Po walkach we wrześniu 1939 roku uniknął niewoli niemieckiej, aresztowany przez NKWD – prawdopodobnie przebywał w więzieniu w Stanisławowie. Zamordowany w 1940 roku, figuruje na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej. Spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni.

- **Piotr Sosiałuk** (wówczas podpułkownik, nr 3 na zdjęciu), podczas I Wojny Światowej walczył w CK Armii na froncie włoskim, z niewoli angielskiej wstąpił do Armii Hallera, brał udział m.in. w wyprawie kijowskiej w 1920 roku. Od marca 1935 roku zastępca dowódcy 73 pułku piechoty, od 1938 r. dowódca tego pułku. Podczas kampanii 1939 roku do-



Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Szymańskiego.

Żołnierze 6-tej kompanii szkolnej zapozowali do wspólnego zdjęcia z wysokimi rangą oficerami 23 Dywizji Piechoty i 73 pułku piechoty. Odkryjmy, kto znajduje się na fotografii?

Pierwsza ucieczka w mundurze SS

Najbardziej brawurowy przebieg w historii KL Auschwitz miały te ucieczki więźniów, którzy czasami w niezwykle odważny sposób pozyskiwali mundury esesmańskie i w przebraniu uciekali z obozu.

Takich ucieczek było kilka i znane są losy ich uczestników. Wyjątek stanowi pierwsza z nich. Dokonał jej polski student ze Lwowa, syn oficera Wojska Polskiego, który z pochodzenia był Ukraińcem. Była to jednak ucieczka sfingowana, przygotowana przez obozowe gestapo.

Mieczysław Mutka urodził się 7 lipca 1919 r., do obozu został przywieziony w transporcie więźniów z Krakowa 30 sierpnia 1940 r., oznaczono go numerem 3469.

Przed rzekomą swoją ucieczką w dniu 13 stycznia 1942 r., nawiązał kontakt z członkinią Batalionów Chłopskich Zofią Szczerbowską ze Starych Stawów, która wraz ze swym dowódcą Wojciechem Jekielkiem z Osieka okazała mu pomoc w jej realizacji.

Mutka udawał zbiega z komanda gospodarczego „stajennych” (Arbeitskommando Landwirtschaft Tierpfleger), będąc przebrany w uniform SS-Oberscharführera. Po rzekomej ucieczce, przebywał m.in. na ziemi oświęcimskiej i rozpracowywał miejscowe podziemie,



Mieczysław Mutka. Zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo. Fot. z archiwum P.M. A-B w Oświęcimiu.

znany był pod nazwiskiem Mieczysław Mólka-Chojnowski (Mulka-Chojnowski) ps „Mietek”.

W wyniku „działalności” tego rzekomego uciekiniera, z którym współdziałał Stanisław Dębowicz (Dembowicz) ps „Radom”, aresztowano jesienią 1942 r. kilkudziesięciu członków w Inspektoracie Bielskim Armii Krajowej.

Obydwaj konfidenci zarówno Stanisław Dębowicz, jak i Mólka-Chojnowski, skazani zostali przez Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu Śląskiego Armii Krajowej na śmierć. Wyrok na nich został wykonany. Pierwszego ze zdrajców zastrzelono w Sosnowcu, natomiast Mólkę-Chojnowskiego zlikwidowano bez strzału w pensjonacie, który znaj-

dował się na terenie Wisły.

Wspomniani dwaj agenci działali razem przez kilka miesięcy. Rozpracowywali prawie cały teren, podległy bielskiemu dowództwu AK. Najpierw rozbity został inspektorat bielski, potem nastąpiły aresztowania na Żywiecczyźnie i w obwodzie oświęcimskim, gdzie ujęto m.in. komendanta Alojzego Banasia, Jana Barcika, Mariana Feliksa (zmarł w więzieniu w Mysłowicach), Mieczysława Jonkiszę, Maksymiliana Niezgodę, Jana Jakuczka, Bronisławę Kubistę i Jadwigę Dylak. Osiemdziesiąt lat temu, aresztowanych rozstrzelano na dziedzińcu bloku nr 11 pod Ścianą Straceń 25 stycznia 1943 r.

Adam Cyra

- **Jan Wawrzyczek** (podporucznik, nr 5 na zdjęciu), od 1934 roku w 73 pułku piechoty w Katowicach, a następnie min. dowódca 4 kompanii i 2 kompanii karabinów maszynowych w Oświęcimiu. W kampanii 1939 roku dowódca kompanii przeciwpancernej 201 rezerwowego pułku piechoty. Walczył m.in. w obronie Kobióra. Ranny pod Baranowem cudem unika niewoli sowieckiej, powraca do Oświęcimia i od października 1939 roku włącza się w działalność konspiracyjną. W 1943 roku awansowany na stopień kapitana. Jako dowódca obwodu oświęcimskiego AK sformował oddział partyzancki „Sosieński”, którym dowodził pomagając w ucieczkach więźniom KL

Auschwitz. Po wojnie ukrywał się przed NKWD.

W celu ustalenia tożsamości kolejnych oficerów i podoficerów zwracam się do Czytelników „Kuriera Historycznego Oświęcim” z apelem o pomoc w zidentyfikowaniu pozostałych żołnierzy widocznych na zdjęciu.

Jarosław Ptaszkowski - miłośnik i badacz historii militarnej przedwojennej Polski, autor artykułów z tej dziedziny oraz konsultant rekonstrukcji historycznych, z zawodu lekarz.

wodził 73 pułkiem piechoty aż do bitwy pod Tomaszowem Lubelskim. Ranny ucieka ze szpitala i włącza się w działalność konspiracyjną. Aresztowany przypadkowo w kwietniu 1940 r. po śledztwie przeprowadzonym przez gestapo skazany na karę śmierci i rozstrzelany 2 lipca 1940 roku pod Krakowem.

- **Henryk Kowalówka** (major, nr 4 na zdjęciu), w latach 1914-17 walczył w 5 pułku piechoty legionów. Od 1934 roku dowódca II batalionu 73 pułku piechoty w Oświęcimiu, od 1938 do sierpnia 1939 roku I zastępca dowódcy 73 pp. Następnie dowódca Ośrodka Zapasowego 23 DP w Oświęcimiu. Od 1941 roku komendant ZWZ Okręgu Śląskiego. Od lutego 1942 roku komendant Okręgu Poznańskiego AK. W 1943 roku awansowany na stopień pułkownika. Aresztowany w wyniku zdrady, po brutalnym śledztwie prowadzonym przez gestapo został zamordowany 2 czerwca 1944 roku.



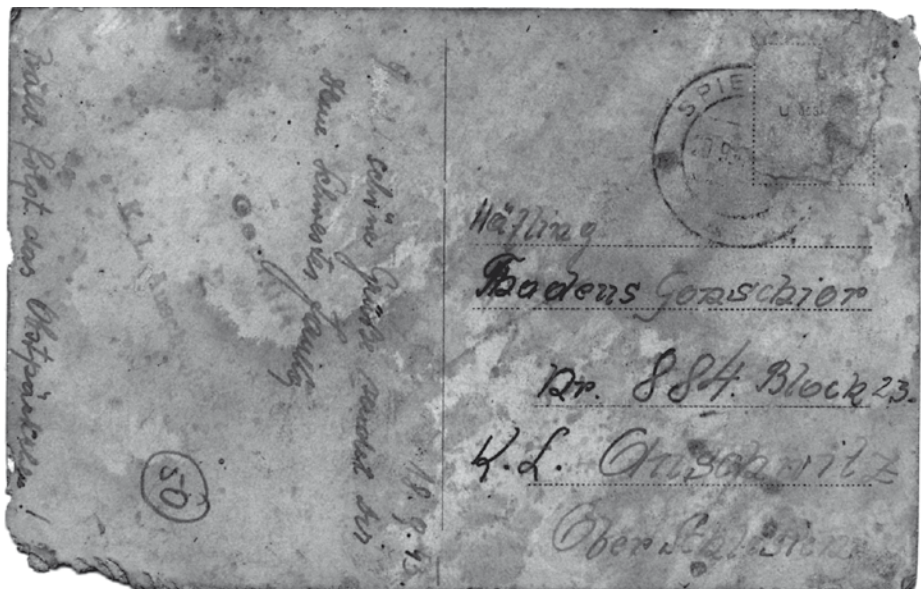


czytaj dalej ze strony 19

ste oświęcimskiego obozu koncentracyjnego. List opisywał dzieje studenta Tadeusza od czasu agresji Niemiec na Polskę w wrześniu 1939 roku. Nie zgadzał się on z tym, co spotkało Polskę i chciał walczyć z wrogiem. Za cel wraz z kolegą wyznaczył sobie przedostanie się do Węgier, a następnie do Francji, gdzie gen. Władysław Sikorski tworzył Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Niestety, już na samej granicy ze Słowacją zostają oni aresztowani przez ukraińską policję i oddani w ręce gestapo w Baliogrodzie. Następnie trafiają do więzienia w Sanoku, później do Krakowa, aby w konsekwencji dołączyć do drugiego transportu więźniów do KL Auschwitz, który skierowano z Nowego Wiśnicza do obozu 20 czerwca 1940 roku. Młody więzień Tadeusz Gąsior do wiosny 1941 roku przebywał w bloku nr 5, gdzie esesmani przyuczali młodocianych do różnych zawodów. Po rozwiązaniu tego bloku „Synek”, bo tak go nazwano, trafił do pracy w kuchni obozowej. Było to możliwe dzięki pomocy innych więźniów, w tym kryminalisty niemieckiego Otto Küsela, który pełnił w KL Auschwitz funkcję kapo na stanowisku Arbeitsdienst. Słynął on z przychylności więźniom i podejmował niemalże codziennie próby niesienia im pomocy.

Kiedy Tadeusz Gąsior zachorował na malarię, jeden z pracowników cywilnych firmy współpracującej z obozem, na co dzień pomagający również więźniom w przesyłaniu grypsów, pojechał do jego matki w Krakowie, przywożąc dla niego od niej chininę. Pozostaje on anonimowym bohaterem, ratującym życie więźniów.

Pod koniec października 1944 roku ma miejsce ewakuacja więźniów z Oświęcimia do obozów Gross-Rosen, Buchenwald i Flossenbürg. W dniu 8 maja 1945 roku kolumna wycieńczonych więźniów, idąca drogą z Rodin do Cham (południowa Bawaria) zostaje



Ta odnaleziona kartka pocztowa, adresowana do więźnia KL Auschwitz, dała początek wielu wydarzeniom. Fot. z archiwum P.M. A-B w Oświęcimiu.

wolniona przez żołnierzy amerykańskich.

Tadeusz Gąsior wraz z grupą Polaków trafia do Norymbergii, gdzie w lipcu tegoż roku zaczyna pracę w redakcji czasopisma, wychodzącego dla polskich żołnierzy. Jest ono redagowane przez Józefa Białasiewicza, przedwojennego dziennikarza warszawskiego i byłego więźnia KL Auschwitz. W marcu 1947 roku redakcja tego pisma przenosi się do Eppsteien koło Frankfurtu. Po dwóch latach czasopismo upada z powodu małego zainteresowania czytelników. Tadeusz wraz żoną Marion emigruje do Stanów Zjednoczonych.

W jednym z przesłanych do mnie listów Tadeusz Gąsior wyjaśnia sprawę pocztówki. Była ona wysłana przez jego siostrę, skierowaną na przymusowe roboty w Niemczech. Kartka znalazła się na strychu domu, w którym mieszkam, ponieważ jeden ze współwięźniów opróżnił szufladę biurka Tadeusza, ukrywając jej zawartość na poddaszu, po tym jak opuścił on obóz.

Na tym nie kończy się historia pocztówki. W 1998 roku był więzień Kazi-

mierz Smoleń, emerytowany dyrektor Muzeum Auschwitz, poinformował mnie, że podczas oprowadzania przez niego po terenie byłego obozu wycieczki z Francji jeden z byłych więźniów francuskich George Dudal zapytał go o Tadeusza Gąsiora. Ale to już historia, której dalszy ciąg zostanie opisany w kolejnym numerze „Kuriera Historycznego Oświęcim”. Już dziś zapraszam do lektury tego tekstu.

Marek Książarczyk - miłośnik historii Oświęcimia, szczególnie okresu II wojny światowej. Współautor książki pt. „Niezatarłe ślady życia”. Tropiciel pamiętek, śladów historycznych, głównie dotyczących działalności KL Auschwitz-Birkenau. Wieloletni i zasłużony prezes Oddziału Miejskiego TONO - Pamięć o Auschwitz-Birkenau.



Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem - Pamięć o Auschwitz-Birkenau

„Kurier Historyczny Oświęcim” - biuletyn redagowany w składzie: Tomasz Klimczak (redaktor naczelny), dr Adam Cyra, Marek Książarczyk, Jarosław Ptaszkowski, Ryszard Tabaka (skład DTP). Współpraca: Karolina Wójcik, Michał Jarnot, Mirosław Ganobis, Adam Leśniak, Łukasz Szymański, Iwona Mejza. Wydawca: Fundacja Kultury i Rozwoju „Rajski pałac” - ul. Pszczyńska 26, 32-600 Rajsko. Druk: Drukarnia Wielkoformatowa A3, bud. H39, ul. Unii Europejskiej w Oświęcimiu. Kontakt: e-mail: kurier.historyczny@interia.pl

Opieka prawna: Kancelaria Adwokacka G&G w Oświęcimiu.

Redakcja zastrzega sobie prawo do poprawy i zmian tytułów nadestanych tekstów oraz korekty zdjęć archiwalnych.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Konto bankowe do wsparcia finansowego cyklicznego wydawania biuletynu: Bank Spółdzielczy Chrzanów

nr konta: 21 8444 0008 0000 0085 7167 0001



Obchody Dni Ziemi Oświęcimskiej w 1934 roku



Zdjęcia pochodzą z kolekcji Łukasza Szymańskiego i Mirosława Ganobisa

Świąt prawdziwie świątecznych, ciepłych w sercu, zimowych na zewnątrz, jaśniejących pierwszą gwiazdką. Niech z nut świątecznych zapachów powstanie najpiękniejsza kolęda i czarem swej melodii spełni marzenia.

Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła świąt Narodzenia Pańskiego. Odpoczynku od codziennego zabiegania, chwili zadumy oraz Wszelkiej pomyślności w Nowym Roku życzy wszystkim Czytelnikom

redakcja „Kuriera Historycznego Oświęcim”

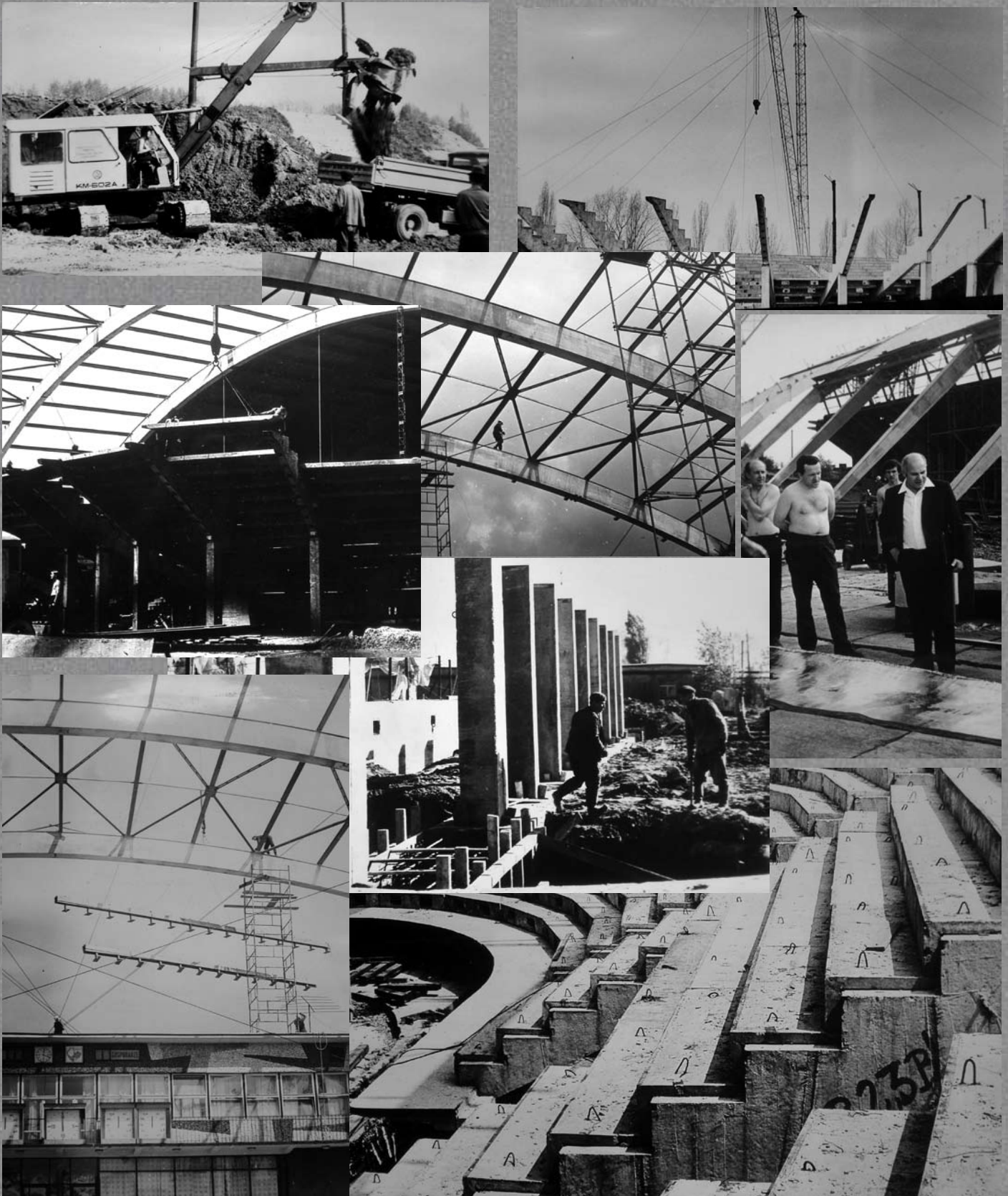
Podziękowanie

Wydanie grudniowego numeru „Kuriera Historycznego Oświęcim” wsparli finansowo: Barbara Wojnarowska-Gautier, Adam Cyra, Kazimierz Foltyn, Jerzy Sawicki, Andrzej Siuta i Agnieszka Januszyk-Hurnik (firma ubezpieczeniowa).

Redakcja biuletynu składa z tego miejsca serdecznie podziękowania za nieodzowną pomoc, dzięki której popularyzacja w takiej formie historii naszej lokalnej Ojczyzny może mieć miejsce.

DZIĘKUJEMY!

Budowa sztucznego lodowiska w Oświęcimiu - rok 1964



Tadeusz Gabor architekt, który zaprojektował sztuczne lodowisko w Oświęcimiu, urodził się w Wadowicach 6 lipca 1928 r. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Stworzył również projekt Ośrodka Sportów Wodnych „Kruki”.

Zdjęcia pochodzą z kolekcji Mirosława Ganobisa